Nr. 28. Lwów — Sobota dnia 4 Lutego 1905. Rok XLV.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Z sytuacyi.

Wiedeń 2 lutego.

(Uchwalenie ustawy zapomogowej w izbie poselskiej. Sprawa wydawania posłów sądom. Ustawa rekrutacyjna. Wypadki węgierskie a Austrya. Sprawa zmiany regulaminu. Zajścia w Królestwie polskiem).

(F. H.) Wczoraj tedy dokończyła izba poselska szczęśliwie pierwszej próby swej pracy ustawodawczej, gdyż u c h w a l i ł a w d r u g i e m i t r z e c i e m c z y t a n i u u s t a w ę z a p o m o g o w ą. Z Polaków brali udział w rozprawie p. Henzel, jako sprawozdawca w zastępstwie chorego Derschatty, tudzież p. Włodzimierz Gniewosz, jako mowca generalny *pro*.

Ponadto złożyła izba dowód pewnej energii, załatwiając cały szereg zaległych sprawozdań komisyi dla nietykalności poselskiej w sprawie żądanego przez sądy wydania różnych posłów za różne mniejsze i większe kolizye z kodeksem karnym.

Prawdę mówiąc, jak najszybsze załatwianie takich spraw winna jest izba i samej sobie i swoim członkom. Jeżeli tego nie czyni, uchybia własnej powadze, a zarazem okazuje brak względności wobec swych członków, którym musi zależeć na możności jak najszybszego oczyszczenia się ze zarzutów, jeżeli są nieuzasadnione, w razie przeciwnym zaś, tj. jeżeli zarzuty są słuszne, może także niejednemu zależeć na tem, ażeby przez rozprawę sądową rzecz wyjaśniono i sprowadzono do właściwych rozmiarów, ażeby opinia powszechna nie sądziła, iż ktoś uniknął kary i wstydu jedynie dzięki przedawnieniu sądowemu. Szybkie załatwianie wszystkich podobnych spraw przez izbę jest też najskuteczniejszym sposobem zapobiegania nadużywaniu przywileju nietykalności poselskiej przez posłów poza izbą.

Dotychczas stała temu na przeszkodzie obstrukcya, teraz jednak przeszkoda odpadła, a komisya dla nietykalności poselskiej dobrze zrobiła, dając d. 31 stycznia jednogłośne polecenie swemu nowemu prezesowi, p. S t a r z y ń s k i e m u, by się postarał o natychmiastowe załatwienie w izbie wszystkich zaległych spraw nietykalności. Wykonanie tego polecenia nie całkiem było łatwe wobec braku dostatecznego przeświadczenia na trybunie prezydyalnej o obowiązkach, jakie izba ma wobec samej siebie i o samodzielności, której używa na mocy konstytucyi.

Wreszcie rozpoczęła izba wczoraj rozprawę n a d u s t a w ą r e k r u t a c y j n ą, przyczem prezydent oznajmił wśród wesołości izby, że poseł hr. S t e r n b e r g, który przy każdej możliwej i niemożliwej sposobności zajmuje się w swych przemówieniach w izbie o s o b ą ministra obrony krajowej w sposób co najmniej niegrzeczny, zgłosił się jako chory.

Prócz tego zapowiedziane są na wtorek, posiedzenia: komisyi budżetowej dla obrad nad znanem przedłożeniem rządowem o refundacyę 53,500.000 koron, oddzieloną szczęśliwie przez br. Gautscha od przedłożenia zapomogowego, — tudzież komisyi kolejowej dla obrad nad przedłożeniem o dodatkowy kredyt 160.000.000 koron na budowę kolei alpejskich (przekroczenie pierwotnego kosztorysu przy budowie drugiego połączenia z Tryestem). O tej sprawie przyjdzie nam jeszcze nieraz pisać: stanowi ona jedną z najmniej chlubnych kart w dziedzinie kolejnictwa austryackiego. W tej sprawie odbyło się też wczoraj wspólne posiedzenie komisyi parlamentarnej „Koła polskiego" z polskimi członkami komisyi kolejowej.

Na środę zapowiedziane jest posiedzenie komisyi prasowej dla dokonania wyboru prezesa komisyi (w miejsce hr. Dieduszyckiego) i dla rozpoczęcia obrad nad elaboratem subkomitetu dla ustawy prasowej; i t. d.

Praca więc w izbie rozwija się, wszystkie stronnictwa okazują dobrą wolę, nowy prezes gabinetu ćwiczy się w cierpliwości, stara się wyrozumieć wszyskie potrzeby i życzenia i szczerze pragnie doprowadzenia do względnego porozumienia pomiędzy Czechami a Niemcami i uzdrowienia parlamentu. W tej mierze powinny mu być, znane najnowsze wypadki węgierskie — pogrom stronnictwa liberalnego, a zwycięstwo stronnictwa niezawisłości przy wyborach i upadek hr. Tiszy — w pewnej mierze pomocą, z drugiej jednak strony mogą one mu być utrudnieniem. Pomoc powinna polegać w otrzeźwiającym wpływie. jaki wypadki węgierskie powinny wywrzeć na parlament austryacki. Gdy dziś zwyciężyło w Węgrzech stronnictwo, uznające pod względem prawno państwowym tylko personalną unię z Austryą, a dążące pod względem wojskowym do odrębnej narodowej armii, zaś pod ekonomicznym do zupełnej samoistności cłowej itd., to wtenczas żadne interesa i korzyści, jakich się państwo tutejsze spodziewa po utrzymaniu jeszcze i nadal dotychczasowej wspólności ekonomicznej z Węgrami, przez odnowienie ugody austro-węgierskiej, niedadzą się skutecznie obronić ani utrzymać, gdyby parlament pozostawił pieczę o nie samemu rządowi, a sam zabawiał się w bezrobocie lub obstrukcyę. I nawzajem żaden rząd austryacki nie zdoła się obecnie oprzeć nawet po części naporowi, występującemu z elementarną siłą ze strony węgierskiej, jeżeli się nie będzie poczuwał do tego, iż powinien z parlamentem razem spłynąć się w harmonijną organiczną całość celem obrony rodzimych interesów. Gdyby nie doszło do zespolenia się rządu z parlamentem, a do tego potrzeba przekształcenia się rządu w gabinet choć na pół parlamentarny, bardzo mała jest szansa przeprowadzenia ugody z Węgrami. Jak dalece silnym będzie napór węgierski, tego dowodzi choćby taki artykuł br. B a n f f y ' e g o, ogłoszony we wczorajszej *Zeit*, w którym ten tajny radca i były prezydent ministrów apostolskiego króla Węgier całkiem otwarcie stawia kategoryczne żądanie samodzielności okręgu cłowego i wogóle ekonomicznej Węgier.

Ten artykuł ma więcej znaczenia, niż inne, ogłaszane dziś i wczoraj oświadczenia Kolomana Szella, hr. Juliusza Andrassy'ego, hr. Jana Hadika, samego nawet Frac.-Koszuta, albowiem br. Banffy wie z gory, że niebędzie powołany do rządu, więc może sobie pozwolić na zupełnie szczere wynurzanie się.

Druga trudność, z którą się dziś spotyka rząd, pragnący uruchomnienia parlamentu, leży w tem, że po nieudaniu się usiłowań hr. Tiszy, zmierzających do zmiany regulaminu sejmu węgierskiego w sposób niecałkiem zgodny z formą, byłoby dziś trudniej niż kiedykolwiek wprowadzić zmianę ustawy regulaminowej w drodze § 14. Niektóre stronnictwa zapowiadają ciągle (np. Rusini) zażartą obstrukcyę nawet przeciw tym drobnym zmianom regulaminu, jakie zawiera znany elaborat Grabmayr'a z komisyi regulaminowej. Pytanie także, czy się da dziś jako tako przeprowadzić w izbie tę zmianę ustawy regulaminowej, jaką projektnje i zapewne wkrótce uchwali izba panów. Rozwydrzenie w tej mierze zostało znacznie spotęgowane przez wypadki węgierskie, które moralnie sankcyonowały prawo do obstrukcyi niejako jakby nowożytną formę dawnego fundamentalnego artykułu *de non praestanda oboedientia*.

I tej trudności niemiał jeszcze br. Gautsch, obejmując rządy w dniu Nowego Roku 1905.

Od tego czasu ileż się stało! Upadł Port Artura, a z tą chwilą roztaczać się począł przed naszemi oczyma szereg wypadków dziejowej, ogólno-światowej doniosłości, wobec których wszystko inne maleje i blednie, a które zwłaszcza jedną ważną część parlamentu austryackiego, tj. „Koło polskie", trzymają w naprężeniu, absorbują jego serca, jego mózgi, jego całość tak, że wielkiego przezwyciężenia się potrzeba. aby z zajęciem rozprawiać w izbie o kwestyi wydania lub niewydania sądowi posła X. za obrazę pana Z. lub zastanawiać się nad tem, czy nowy urząd podatkowy ma z nas ściągać resztki grosza w tej lub w owej mieścinie. Do głębokiego żalu za tysiącami rodaków, poległych na placu boju Mandżurskim, dołącza się gorący ból, że znów musiała się dzięki niesumienności pewnych grup i partyi, przelać obficie krew polska w Warszawie; ból, że wrogie nam czynownictwo rosyjskie, tudzież ościenni nieprzyjaciele znajdą w tem znowu pożądany pretekst do jeszcze cięższego i trwalszego prześladowania; serdeczna trwoga i niepokój wreszcie, by żywioły niepatryotyczne i niedowarzone nie poszły na lep pruskich agentow prowokacyjnych i nie wciągnęły nieszczęsnego Królestwa polskiego w otchłań jakiego ruchu rewolucyjnego. Gdy jedna z dwóch ponurych potęg tego świata się zachwieje, druga ją zawsze będzie podtrzymywać, choćby przez prosty zmysł samozachowawczy. Więc już sam rozum dyktuje, że n i e m y możemy być tymi, którzyby się do tego celu dali użyć, i zbałamuceni chytrymi a zręcznymi podszeptami, mieli się ruszyć nibyto za własną sprawę, a w rzeczywistości na pewne zatracenie i ku prawdziwemu ulżeniu: Rosyi w jej kłopotach, Prusom w ich dążeniach. Gdy „Koło polskie" śledzi z zapartym tchem dramat, rozgrywający się dziś nad Wisłą, nie może mieć nawet rzeczywiście dość wewnętrznego spokoju, by głęboko rozmyślało nad każdym drobnym szczegółem izbowego porządku dziennego.

Z Królestwa polskiego.

Warszawa 31 stycznia.

Miasto powoli wraca, jeśli nie do porządku, to przynajmniej do jakiegoś tymczasowego modus vivendi. Dorożki zaczynają krążyć po mieście. Chodzą i tramwaje. Tylko w dzielnicy Wolskiej i na Pradze panuje ciągle stan wyjątkowy.

Rosną też wiadomości o liczbie ofiar, jakkolwiek pod tym względem prawdy nigdy się nie dowiemy. W rozruchach zginęło także kilka osób z inteligencyi. Żona p. Kujawskiego, przyrodnika, wychyliwszy się na balkon, została ugodzona kulą karabinową i padła na miejscu. Zabito także dwóch akademików. Zginął właściciel składu węgli Łapiński, z redakcyi *Słowa* p. W. Lewicki został lekko ranny. Opowiadania o nadużyciach ze strony wojska równoważą się w obliczeniach strat, wyrządzonych przez rabusiów.

Sklepy, z małymi wyjątkami, zamknięte. Chleb wypieka się albo potajemnie, albo po domach. Rzeźnia również nie zaczęła funkcyonować. Gazety miały wyjść dziś w jednozgodnej formie, to jest donosząc z oficyalnego źródła o małym stanie oblężenia w Warszawie, z tegoż źródła o zajściach (ze swej strony nic o tem pisać nie wolno) z dni ostatnich i telegramy. Tymczasem z rozkazu komitetu anarchistycznego (?) nakazano wstrzymać pracę w drukarniach do piątku.

W teatrze odbywają się przedstawienia wobec zupełnie pustego audytoryum. W sobotę było w kasie W. Teatru 7 rubli 50 kop. W niedzielę śpiewano „Hugenotów" dla jednego słuchacza.

Na rogach ulic plakaty zapewniające, że spokój będzie przywrócony i że „spokojni mieszkańcy nie mają się niczego obawiać".

Potem plakaty o „usilonnej ochranie" i o jej skutkach, obowiązujących wszystkich mieszkańców.

Bramy domów pozamykane. Stróże wpuszczają tylko mieszkańców lub ludzi znanych im osobiście.

Zresztą wszystko uśpione jakąś bezradnością, zwątpieniem. Opadają ręce. I nie można się dziwić. To, cośmy widzieli w ostatnich dniach, może istotnie do zwątpienia doprowadzić.

D P

Z listu prywatnego, wysłanego z Warszawy dnia 29 stycznia, podajemy nieco ciekawych szczegółów:

Od soboty, od samego rana mamy tu powszechne bezrobocie, powszechniejsze niż w Petersburgu, bo w jednym dniu zamknięto bez wyjątku wszystkie sklepy i wszystkie fabryki i warstaty mniejsze. Od soboty niema chleba ani bułek, mięso ukradkiem można dostać po 30 do 40 kopiejek funt, naftę płacono w sobotę po 1 rb. garniec, zazwyczaj 30 kop. Ulice spustoszone, magazyny rabują, dorożki i tramwaje nie kursują, gazety nie wychodzą, na placach biwakuje wojsko, trzeci dzień ciągle słychać strzały na ulicach.

Na całej Marszałkowskiej ulicy wszystkie prawie szyby w magazynach powybijane, inne zabite na głucho deskami, latarnie potłuczone, tak, że o g. 5 już pusto i ciemno na ulicach. Chcący się bronić od grabieży kupcy wystawiają w oknach obrazy św. i krzyże. ale i to nie zawsze pomaga, znamienne jest w tym ruchu, że kupcy zamalowywali napisy rosyjskie na szyldach białą farbą, co miało podobno chronić od grabieży.

Uniwersytet i politechnika zamknięte, uczniowie szkół prywatnych i gimnazyów na wezwanie robotników tłumnie opuścili lekcye i złączyli się z tłumem. Nawet biura i kantory prywatne są nieczynne. Wozów i ekwipaży żadnych na ulicach nie ma. Widać tylko snujące się karety pogotowia, karawany i wozy lazaretowe wojskowe.

Zabitych jest sporo. a rannych jeszcze więcej, ale trudno się czegoś dowiedzieć.

Dziś na Chmielnej rano przy strzelaninie widziałem jednego młodego chłopca lat 19 zabitego i kilku ranionych. Wojsko i policya są bezsilne, a wyższa władza stoi bezradna. Snują się patrole piesze i konne, ale to parodya.

Wśród tłumów organizacyi żadnej nie widać. Nikt nie wie, czego chcą, przywódców żadnych nie widać.

Byłem świadkiem takiej sceny na Marszałkowskiej. Przed magazynem Hohsztajna momentalnie zebrał się tłum, wybili drzwi i okno, wpadło kilku ludzi do wnętrza i przy świetle zapałek, bo to było wieczorem o godz. 9, zniszczyli wszystek towar i półki połamali. Nie trwało to i dwóch minut, bez hasła, bez krzyku, a potem na dany jakiś sygnał tłum się rozprószył i została tylko ruina. O 50 kroków było wojsko, nic nie wiedziało, co się dzieje.

Odżywiam się herbatą i makaronem, bo niczego więcej dostać nie można było. Jutro wyprawiam się między wojsko po chleb, którego od trzech dni już nie ma.

Korespondent warszawski *Dziennika poznańskiego* pisze:

Obliczamy straty. Są kolosalne. Zrabowano, zniszczono, zbito mienia za kilkakroć tysięcy. Zupełny zastój, najkompletniejszy brak wszelkiej produkcyi handlowo-przemysłowej wyniesie miliony, których nikt nie zwróci.

Tymczasem jedyny plon tego jest ruina naszego przemysłu, naszych kupców, naszej produkcyi. Jedynym wyrazem na zewnątrz tego dzieła był rabunek i złodziejstwo. Jedynym rezultatem trupy i ranni, bez żadnego pożytku dla kogokolwiek, dla jakiejś idei - przedewszystkiem dla socyalistycznej. Nic, tylko jakiś pusty, niedowarzony frazes, jakieś iluzye, proklamacye. To już nawet nie anarchizm lub komunizm, ale święto dla łotrzyków, rzezimieszków. złodziei i nożowników. I nic więcej — nic!

A społeczeństwo znajduje się pomiędzy młotem i kowadłem. Mówię o tych, którzy na rzecz tę zapatrują się z właściwego stanowiska, widząc położenie takiem, jakiem jest istotnie. Nie można wezwać policyi i wojska na pomoc, bo ostatecznie, bądź co bądź, siła ta zwraca się przeciw swoim. Nie można też porozumieć się z żadną „partyą", bo jedynym jej widocznym okazem są w tej chwili rozbójnicy i kryminaliści.

I gdzie są te komitety, ci wielcy ludzie z pomiędzy socyalizmu? Nie ma ich! Niewątpliwie ich to dzieło, że ogólny strajk, teroryzujący nawet tych, którzy chcą pracować, ogarnął Warszawę. Ale umieli tylko apostołować nieporządek. Aby przywrócić porządek, aby nie dopuścić do rabunków — na to nie mieli siły. Więc cóż ta siła warta? Dokąd zawiedzie społeczeństwo, jeśli w samym zaczątku zawiodła je do ruiny i do panowania rzezimieszków.

A rezultat ogólny?

Ten, że Warszawa znajduje się w stanie „usilonnej ochrany", tj. po prostu małego stanu oblężenia. Jest to położenie, które nie posuwa naprzod, ale cofa o dziesiątki lat w tył. Wobec stanu oblężenia milknie wszelka praca zbiorowa, wszelkie zgromadzenia, wszystko, co ma z życiem publicznem cokolwiek wspólnego. Nie należy też się łudzić, abyśmy ten stan wyjątkowy tak prędko przebyć mogli. Rząd nie popuści podobnej sposobności i wyzyska ją nie tylko na socyalistów szkodę, ale na szkodę całego ruchu narodowego. Dziś już nie pora myśleć o tem, co się stanie poźniej. O jakichś swobodach, samorządach, ulgach językowych itp. Dziś modleniem jest powrót choć do dawnego stanu.

Jeśli takiem jest dzieło polskiego socyalizmu, to jest ono opłakanem, jest dziełem tylko zniszczenia. Ten zastój zresztą obróci się nie tylko w stronę narodowo społeczną. Stanie się on w tej samej mierze zastojem ekonomicznym, który przedewszystkiem w najwyższym stopniu na socyalistach zemścić się może. Ruina ogólna stanie się dla nich nędzą. Zastój będzie dla nich bezrobociem przymusowem, wynikającem nie z nakazu strajku, ale ze samej natury rzeczy. Prosta naturalna konieczność, nieuniknione następstwa tego, co się stało.

Oto wszystko, co o tym ruchu powiedzieć można.

Warszawski korespondent *Czasu* tak charakteryzuje rozruchy: Nie było ponurej, potężnej grozy manifestacyi robotniczo politycznej, jak w Petersburgu. W tej „rewolucyi" warszawskiej, w tych rabunkach, kradzieżach, jest małość nizkich instynktów, a jednak na tej małości piętno tragizmu, bo piętno krwi. Poruszył się *Lumpenproletariat* i próbował komuny. Nad miastem zawisł opar wyziewów nędzy i głodu, ciemnoty, zbrodni i cierpienia. A władza? Nie tyle może barbarzyńska w pomysłach, w swoich funkcyach, rozkazach, jak w samym rdzeniu, w systemie. Władza prymitywna, prostolinijna, nie umiejąca ani zapobiedz, ani utrzymać w karbach, ani nawet karać; uproszczająca sobie zadanie tem, że przechodzi od podejrzenia wprost bez procesu do kuli, do egzekucyi. Znać w niej brutalność siły, a zarazem niemoc administracyjnej dezorganizacyi. Czem bardziej w początkach pobłażliwa, tem bardziej pod koniec okrutna. Biedna Warszawa! Warszawa, w której przez ból tyle idealizmu, tyle gorących serc, bijących na przemian litością i troską o kraj... Biedna Warszawa — między nożem a bagnetem...

Ten sam korespondent kreśli następujący obrazek z niedzieli:

...przechodzę na Nowy Świat. Z daleka dostrzegam ruchliwsze zbiegowisko przed sklepem. Dźwięknęły szyby. Zakłębiło się, zakotłowało. Za chwilę widnieją już bure szynele: przechodnie dopadają bram: która najbliżej... Lecz już gwizd przeciągły i przed sklepem pusto. Żołnierze rozglądają się — i maszerują dalej. Krew poczyna krążyć w żyłach swobodniej.. I nic dziwnego. Mogła być salwa...

A pod rękę już się nawija gawrosz warszawski. obdarty, podskakujący, bo zimno Jednem okiem jakby jeszcze zezował ku sklepowi, a drugie przymruża „dowcipnie":

— Panie, panie! Kopiejkę... babkę mi wzięli na Daleki Wschód... chodzi w papierowych butach...

Nie traci rezonu. Jeżeli kto, to on dopiero co najbliższy był lufki karabina.

Zachodzę na czarną kawę, która w liczniejszem gronie odbywa się co niedzielę. Dziś literalnie *tres* wraz ze mną *faciunt collegium*.

Pod wieczór do redakcyi. Gwarno. Opowiadają jeden przez drugiego:

— Gomulickiemu, poecie, kula świsnęła tuż nad kapeluszem... Redaktor *Słowa*, Witold Lewicki, draśnięty w ucho szablą, na szczęście lekko...

— Stoję pod pocztą. Na dziedzińcu oddział żołnierzy. W tem jakieś znaki, komenda. wypada kilku — i prowadzą aresztowanego, a nad nim stójkowy z wymierzonym w głowę rewolwerem...

— Mam balkon na Marszałkowskiej. Patrzę: stają frontem ku Koszykowej!... Trrach... Tylko błysło... Niezadługo wiezie kogoś Pogotowie...

— Na Brackiej huknęło nagle gdzieś blizko. Na prawdę, „jakby orzech zgryzł". Zdawało mi się, że nademną... aż przysiadłem... Komu raz taki mróz przejdzie po kościach...

Mówią, że dziennikarze nadużywają frazesów. Cóż wygląda bardziej na frazes: „krew płynęła rynsztokami". A przecież ja dzisiaj sam widziałem, jak na wązkiem przejściu w Chmielnej po salwie zaczerwienił się ściek, pełny po odwilży... Nawet nikt nie został na placu... Wystarczyło kilku rannych...

Czuję, jakby ucisk na mózgu. Takich opowieści krąży dziś tyle, ilu mieszkańców Warszawy. Dość tych kilka dla przykładu. Każdy zna jeden szczegół, dwa: nikt nie zna faktycznego obrazu nieszczęsnego dnia. Bo i w jaki sposób? Telefony milczą; teren wypadków tak rozległy, jak długie i szerokie miasto: raporty urzędowe niedostępne...

Wzrok wpija się w mroki nocy, jakby szukał odpowiedzi na nieme, trwożne bolesne pytanie: Ile dziś ofiar zbroczyło bruk? ile wije się w szpitalach? czy dziesiątki, czy może setki?

Tragizm osnuty mgłą, staje się tem tragiczniejszy, załamuje się w fantastyczne kształty, urasta w dowolne rozmiary.

*

Odczytuję świeżo nadesłany list jednego z wybitnych literatów:

Czy nikt nie myśli o przeciwdziałaniu okropnościom, które dzieją się u nas od dni czterech? Po nocach bezsennych układam setki artykułów, odezw, wierszy ale to wszystko ginie... w próżni. Tymczasem musi ktoś koniecznie wystąpić z akcyą uspokajającą, bo ci, do których to należy *ex officio*, stracili (mówiąc delikatnie) głowę, w wieku XX stosują środki z epoki Iwana Groźnego!... Musi się zawiązać jakiś nowy komitet obywatelski i w porozumieniu z „władzą" wydać odezwę do tych biednych obłąkanych tłumów. Możeby pod tą odezwą znalazły się popularne nazwiska?... Duchowieństwo też głos zabrać powinno. Trzeba za jakąbądź cenę rozjaśnić ten straszny mrok, w którym ludzie od kilku dni się duszą, zabijają, są zabijani nie zdając sobie sprawy, dlaczego to czynią, dla kogo i w jakim celu? Tym nieszczęśliwym trzeba dać chleba i światła — otworzyć przed nimi jaśniejsze horyzonty! Tymczasem cóż ci nędzarze dostają? Kule i knuty! Ha, pięknych ma obrońców nasz „porządek społeczny"! Wczoraj o godzinie 5 wieczorem omal nie zostałem zabity wraz ze swym synkiem, gdyśmy stali spokojnie przed bramą. Kula, wystrzelona przez kozaka, utkwiła o kilka cali od mojej głowy; dotąd ślad jest na murze — kulę wyjęto. Ale nie było najmniejszego zbiegowiska, nic, coby choć pozornie tak nadzwyczajny gwałt usprawiedliwiało. Od tej salwy zabity został przechodzący ulicą syn doktora i raniona ciężko jakaś kobieta!

To fakt jeden z wielu! — Wola zasiana trupami! Biedaki dobrowolnie szli na strzały, mówiąc: „Mają nas zabijać gdzieś tam w Mandżuryi? Wolimy tu być zastrzeleni, bo przynajmniej na własnej ziemi nas pochowają! Zresztą w każdym razie czeka nas śmierć z głodu". To nie „komuna", nawet nie ruski socyalizm, to poprostu rozpacz. Trzeba więc najpierw odezw — rozumnych i serdecznych odezw — od braci do braci: następnie trzeba czynnej pomocy, ale prowadzonej nie tak niedołężnie, po stronniczemu, jak dotąd. Niech ludzie praktyczni obmyślą cały szereg publicznych robót, niech zatrudnią setki tysięcy rąk, wyciągniętych rozpaczliwie po chleb i pracę!

Tak pisze człowiek z sercem, pełnem miłości i współczucia... A agitatorzy socyalistyczni? Dali hasło nienawiści, dali strajk, pozbawiający zarobku, pogrążający rzesze w jeszcze większej nędzy.

Wychodzę na miesto, aby się dowiedzieć, czy jest jaki plan, jaka inicyatywa? Jeden z pierwszych w narodzie napisał odezwę. Poszła deputacya do „władzy", aby pozwoliła rozlepić plakaty. „Władza" delegatów nie przyjęła...

Z powrotem do domu, mam poczucie, że ruch bardziej normalny, mniej nerwowy. Czy tak? Bo tam, przy końcu ulicy widać, że gęściej... Za chwilę zbliża się milcząca gromadka. Na rękach kilku mężczyzn zwisa bezwładnie kobieta z pokrwawioną głową.. Strzału nie słyszałem: widocznie pałasz...

Więc wciąż to samo..

W Warszawie.

Nadeszłe dziś rano telegramy donoszą:

Na podstawie tz. „wzmocnionej ochrony" wydał gen. gubernator następujące postanowienia: Zakaz gromadzenia się na ulicach, placach publicznych i w domach prywatnych. Zgromadzenia na miejscach publicznych będą przez policyę i wojsko rozpraszane. Posiadanie lub sprzedaż broni bez pozwolenia władzy podlega karze. Podczas demonstracyi mają najbliższe okna, balkony i bramy być opróżnione. Jeżeli z dachu którego domu padną strzały, lub będą rzucane kamienie, to oprócz innych pociągnięty będzie do odpowiedzialności właściciel domu lub też zarządca. Na zarządzenie gubernatorów warszawskiego i piotrkowskiego powinni właściciele przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych zamykać swe interesy. Przekroczenie tych przepisów w Warszawie i w Łodzi tudzież w guberniach warszawskiej i piotrkowskiej karane będzie aresztem do 3 miesięcy lub grzywną.

Według doniesień lekarzy liczba zabitych ma wynosić około 600, liczba rannych kilka tysięcy. Grzebanie zabitych odbywa się nocą pod osłoną wojska. Wiele osób, które nie brały udziału w rozruchach, zostało zranionych.

Partya socyalistyczna wydała do robotników odezwę, w której powiada między innemi: „Strzeżcie się, ażebyście nie dali się pociągnąć przez rząd do czynów, któreby mogły nasz rewolucyjny sztandar zbezcześcić".

Najwięcej ucierpiała ul. Marszałkowska. W rzeczywistości plądrowano sklepy rosyjskie i rosyjskich żydów.

Wczoraj stwierdzono identyczność zabitych osób. Na żądanie wydawano zwłoki pod warunkiem, że natychmiast będą pochowane. 24 trupów nie agnoskowano.

W okolicy Warszawy rozpoczyna się strajk.

Kolej warszawsko-wiedeńska strzeżoną jest przez wojsko.

Na prowincyi.

W C z ę s t o c h o w i e mimo naporu socyalistów strajk ogólny nie wybuchł. Miasto jednak żyje w ciągłej obawie, że i nad niem zawiśnie burza. Gospodynie gorączkowo zbierają zapasy na całe tygodnie, jak gdyby miastu groziło oblężenie przez wroga. Pomiędzy żydami panika.

W Ł o d z i pomimo powszechnego bezrobocia spokój.

Z zagłębia d ą b r o w s k i e g o i s o s n o w s k i e g o donoszą do *Schlesische Ztg.*, że jeszcze we wtorek panował tam spokój: we środę jednak wybuchły zaburzenia w Dąbrowie i w Sosnowcu. W dniu tym w Sosnowcu jeszcze pracowano. Na dany znak robotnicy udali się wielkiemi grupami do fabryk i wymuszali zaprzestanie pracy. Pewna grupa zmusiła policyanta napotkanego po drodze, by z nią razem chodził po fabrykach. Do Sosnowca przybył pułk kozaków. Rosyjscy kapitanowie żandarmów dali znać władzom pruskim, że ludność się burzy i obawia się, iż z zagranicy może nadejść wojsko niemieckie, oraz krąży wśród ludności pogłoska, iż zamierzone jest zniszczenie mostu przez graniczną Przemszę w Mysłowicach. Landrat katowicki zarządził natychmiast zamknięcie mostu i ustawienie przy nim żandarmów. Prezydent regencyi w Opolu i landrat katowicki zjeżdżają do Mysłowic, aby na miejscu pastanowić dalsze zarządzenia.

Ruchy w Rosyi.

Udzielono nam uprzejmie list prywatny, wysłany z Petersburga dnia 24 stycznia: wyjmujemy z niego garść bardzo ciekawych szczegółów.

Petersburg 24 stycznia.

...Jeszcze za rogatkami poprzedniego dnia (sobota) na Putiłowie wystrzelali około 200 ludzi. Potem w niedzielę orszaku robotników nie dopuszczono do pałacu. lecz przyjęto go salwą wystrzałów, przyczem zabito kilku popów i masę ludzi. Przez cały ten dzień na Newskim strzelano. Wojsko rozjeżdżało po trotuarach. Do Petersburga sprowadzono 52.000 żołnierzy. Na Barylówce roznieśli robotnicy cyrkuł. Na rogu 4 linij i średniego prospektu była barykada, a z jednego domu (na tejże linii) dopiero wzniesionego, ale nie zamieszkałego robotnicy ciskali kamieniami w wojsko; wojsko wdarło się na pierwsze piętro i masę zabiło. W ogóle we wszystkich częściach miasta za wyjątkiem rot, tego dnia była wojna.

Następnego dnia (poniedziałek) nie strzelali przez cały dzień, przeważnie rozpędzali na większej części ulic oświetlonych elektrycznością i na niektórych gazem, światła nie było; Newski prospekt wyglądał jak okropna czarna otchłań, rojąca się tłumem. W poniedziałek i wtorek złupiono kilkadziesiąt sklepów. To też kupcy od strachu w przeciągu paru dni zamykali sklepy koło 6 wieczorem, a szyby pozamykano okiennicami, a tam gdzie takowych nie było, pozabijano deskami; nafty nie było; raczej tak mało, że w niektórych sklepach za 1 funt płacili po 20 do 35 kop. W poniedziałek w części miasta centralnej (Newski i przyległe ulice) brakło chleba. Przy pałacu zimowym był obóz, palono ogniska, żołnierze parę dób tam mieszkali i jedli.

W pałacu Sergiusza (o czem pierwotnie mówiono, że był zamach) powybijano szyby i wy-

łamano drzwi; w ogóle miasto w oblężeniu. Трепов генерал-губернатор wywiesił ogłoszenie, że car — отец народа, zawsze myślał o robotnikach i myśli i zmniejszy dzień roboczy itd., że robotnicy byli podburzeni przez ludzi недоброжелательных i ostatecznie nawołuje do pracy.

Dzisiaj (wtorek) niektóre zakłady pracują, na Putiłowie połowa robotników tylko stanęła; zakład zaś ogłosił, żeby albo stawali do roboty, albo przychodzili po rozrachunek i wtedy ich wyślą ze stolicy. Gazet wciąż nie ma, drukarnie nie pracują. Rzezi nie ma, kupcy uspokoili się, poodmykali sklepy, nafta jest. Ulice wyglądają jak zawsze, tylko wojsko spaceruje po całem mieście.

Bajek krąży niezliczona moc. Teraz podobno chłopi biją studentów, bo to oni podburzyli robotników, a pop to był przebrany student itd. itd.

W dzień rzezi, w niedzielę, car był w Carskiem siole i tam był zamach na jego życie, zabito konie, zepsuto powóz, ale car żyje.

Robotnicy z Kolpina szli wprost do Carskiego sioła, ale ich w polu spotkało wojsko i zabiło masę; liczba pewna niewiadoma, mówią, że do 15 tys. ludzi.

Car a robotnicy.

Czego car nie chciał uczynić przed rzeziami z d. 22 stycznia, uczynił po zmiażdżeniu rozruchów i onegdaj przyjął w Carskiem Siole deputacyę, złożoną z 34 robotników z 32 największych fabryk. Robotnikom towarzyszyli minister skarbu Kokowcew i jenerał-gubernator Trepow. W Carskiem Siole czekały na nich powozy, które ich zawiozły do pałacu Aleksandrowskiego. O g. 3 po południu wszedł car w towarzystwie wielkich książąt Jerzego i Michała Michałowicza, ministra domu carskiego i komendanta placu. W sali deputacya skłoniła sie carowi, który ją powitał: „Jak się macie dzieci?.“ Członkowie odpowiedzieli: „Zdrowia życzymy Waszej ces. Mości“. Następnie car przemówił:

„Powołałem was, abyście wysłuchali słów moich z własnych ust moich i powtórzyć je waszym towarzyszom mogli. Przyszło do opłakanych wypadków ze smutnymi, ale nieuchronnymi skutkami niepokojów, ponieważ daliście się uwieść i omamić zdrajcom i wrogom naszej ojczyzny. Wzywając was, abyście do mnie prośbę względem waszych potrzeb wystosowali, podżegali was do buntu przeciw mnie i mojemu rządowi, zmuszając was do porzucenia waszej uczciwej pracy w dobie, w której wszyscy prawdziwi Rosyanie pracować muszą bez ustanuu dla pokonania nieprzyjaciela naszego oporczywego. Strajki i manifestacye buntownicze prowadzą tłum zawsze do zaburzeń pokoju, które zawsze zmuszały i zmuszać będą władzę do użycia wojska, a następstwa odbiją się na ofiarach niewinnych.

„Wiem, że nie jest lekkiem życie robotników. Trzeba wiele rzeczy zorganizować i naprawić. Ale miejcie cierpliwość. Sami to zrozumiecie, że trzeba być sprawiedliwymi dla pracodawców i uwzględniać stosunki naszego przemysłu. Ale przedkładać mi wasze potrzeby przez tłum zbuntowany, to zbrodnia. W pieczołowitości mojej dla robotników podejmę zarządzenia, aby poczynić co tylko można dla naprawy ich położenia i zapewnienia im dróg legalnych do zbadania ich żądań. Wierzę w uczciwe uczucia robotników, w ich uległość dla mnie i przebaczam uczynek ich niecny. Wróćcie do swej pracy i spełniajcie wasze zadanie wraz z towarzyszami waszymi! Bogu was oddaję!“

Następnie car wezwał deputacyę, aby jego słowa powtórzyła towarzyszom i oświadczył, że da im obietnicę spełnienia ich życzeń także na piśmie. Poczem robotnicy opuścili pałac, udali się do cerkwi, wysłuchali nabożeństwa, ucałowali ikony i poświęcane świeczki złożyli. Następnie zaprowadzono ich do byłego liceum w Carskiem Siole, gdzie zastawiono dla nich obiad. Jeden z robotników wzniósł zdrowie cara wśród okrzyków „hurra“ towarzyszy. O godzinie pół do piątej deputacya udała się powozami do dworca, a stamtąd pociągami do Petersburga.

Robotników car nie pytał o ich życzenia. Mowa carska była rezolucyą na bunt z 22 stycznia, a tę rezolucyę wypełnić ma — biurokracya! Przedtem rozgłoszono urzędowo, że car, carowa i carowa matka rodzinom zabitych i rannych podczas rozruchów z d. 22 stycznia wyrazili swoje głębokie ubolewanie i jenerał-gubernatorowi 50.000 rubli na wsparcia dla biedujących członków tych rodzin asygnowali.

Berliński *Local Anzeiger* donosi, że ministerstwo skarbu zajmie się sprawą robotniczą, już dziś jednak mówią, że zaprowadzenie ośmiogodzinnego dnia pracy jest wykluczone. Podobno robotnicy otrzymają tylko pewne ulgi co do prawa zgromadzania się.

Fabrykanci petersburscy a robotnicy.

Stowarzyszenie fabrykantów petersburskich wydało co do ostatniego strajku następującą opinię:

1) Ogólnie wyrażono zdanie, że postulaty robotników w sprawie 8-godzinnego czasu pracy, udziału robotników w ustalaniu płac i regulowaniu wewnętrznego trybu w zakładach przemysłowych, jakoteż zniesienia kar za nie.awienie się robotników do roboty i za strajkowanie, nie podlegają rokowaniom, ale mają być przedłożone ministrowi skarbu do możliwie rychłego załatwienia na drodze ustawowej.

2) Co się tyczy specyalnych żądań robotników, to uznano za rzecz nieodpowiednią rozpocząć rokowania z robotnikami przed powrotem ich do pracy.

3) Zebranie uznaje, że robotnicy zostali wciągnięci w ruch obecny przez przyczyny zewnętrzne, nieekonomiczne, konstatuje jednogłośnie, że nie istnieje żadna złość wzajemna i dlatego uchwala w następujących punktach poczynić robotnikom ustępstwa: Postanowienia karne za zaniedbywanie roboty w tym razie nie będą w żadnym wypadku zastosowane. Nie będą poczynione kroki celem wyszukania instygatorów i przywódzców strajku, ani też nie będą przeciw nim użyte specyalne środki. Będą zbierane kwoty dla wsparcia rodzin robotniczych, poszkodowanych w dniu 22 stycznia, przyczem w tej mierze nie będzie robiona różnica, czy robotnicy dobrowolnie przyłączyli się do strajku, czy też zostali do tego przymuszeni.

5) Aby nie tworzyć precedensu zebranie uchwala za czas strajku nie wypłacić wynagrodzeń dziennych, jednakże przyznaje robotnikom potrzebującym pomocy bezzwrotne zapomogi.

Dymisya Mirskiego.

Dymisya ks. Mirskiego jest już urzędowo ogłoszoną. Wiadomość ta wywołała w Petersburgu wielkie wzburzenie. Od tygodnia nie miał on już żadnego wpływu, ale ustąpienie uważają za zwycięstwo reakcyi, tem bardziej, że następcą mianowany przeciwnik, jeden z najgorliwszych wielbicieli Pobiedonoscewa. Definitywnym ministrem spraw wewnętrznych ma zostać dotychczasowy gubernator moskiewski Bułygin.

Trepow.

Ogromna władza Trepowa została jeszcze spotęgowaną. Telegram półurzędowy donosi: Ażeby w zarządzeniach ku ubezpieczeniu porządku państwowego i społecznego jednolitość panowała, nakazał car, ażeby na czas trwania funkcyi jenerał-gubernatora podlegała mu policya i wszystkie instytucye wszystkich departamentów, tudzież ministerstwa dworu carskiego w Carskiem Siole, Peterhofie, Gatczynie i Pawłowsku.

Wrzenie i ruchy w caracie.

Rewolucyoniści rosyjscy pracują. Petersburski korespondent *Berl. Tageblattu* donosi: „Pod popiołem tli żar ciągle. Organizatorowie buntu robotniczego wytężają wszystkie siły, aby przeszkodzić podjęciu na nowo pracy. Jeszcze nigdy Petersburg nie był zalany taką powodzią odezw rewolucyjnych. Pojawiają się nocą na rogach ulic, rzucane bywają do domów i sklepów. Te przez starorosyjski socyalno-demokratyczny komitet robotniczy podpisane odezwy przestrzegają robotników przed zaniechaniem strajku, który rządowi i kapitalistom szkody największe zadaje. Należy za wszelką cenę postarać się o broń, gdyż spełnienie życzeń robotników tylko po krwawej walce jest możliwe. Ażeby ruch był skuteczny, trzeba zburzyć poczty, telegrafy, telefony, koleje i mosty i wszystkie klasy wciągnąć do oporu przeciw rządowi“.

„Mnogie tysiące tych odezw rozrzucają po fabrykach. Na razie skutek jest ten, że żywioły niezadowolone ociągają się od pracy, nędza w klasach niższych wzrasta i wrzenie nanowo podsycane zostaje. Wszelako przeważna część robotników jest indyferentną, tylko u nie wielu agitacya posłuch znajduje“ — kończy korespondent.

W Saratowie onegdaj dzienniki wyszły, biura kolejowe otwarte, wszyscy robotnicy w warsztatach kolejowych wrócili do pracy.

W Rewlu panuje spokój; w większej części fabryk i drukarń podjęli robotnicy pracę. Panuje przekonanie, że porządek nie będzie więcej zakłócony.

W Windawie strajk wyszedł onegdaj od robotników przy elewatorach (magazynach) zbożowych, następnie ogarnął robotników kolei żelaznej. Wszystkie sklepy i banki zamknięto. Strajkujący zachowują się spokojnie. Zebrali się na rynku i tam przedstawili swe życzenia. Po przyrzeczeniu, że część ich będzie spełniona, robotnicy przy elewatorach wrócili do pracy. Spokoju nie zakłócono.

Jak słychać, Gorkij został na wolność wypuszczony. Dalej słychać, że Gapon umknął ze szpitala do Finlandyi.

Wczoraj miało być zagajone zebranie szlachty gubernii petersburskiej. Obiegają dwa wnioski. Jeden przez 122 członków podpisany, żąda zupełnego zachowania absolutyzmu. Drugi, liberalny żąda czynnego zorganizowania politycznej wolności Rosyi, ku czemu jest reprezentacya narodu potrzebna. Niepodobna utrzymywać kraj w ciągłej niepewności i wzmagającem się wzburzeniu. Byłoby do życzenia, aby car niezwłocznie wydał w tej sprawie manifest albo reskrypt zasadniczy z oznaczeniem terminu na zebranie reprezentacyi, aby Rosya przygotować się mogła. Tylko taka wola carska i ustanowienie odpowiedniej komisyi może kraj uspokoić, wzmocnić zaufanie do rządu i wszystkich poddanych napoić wdzięcznością i nadzieją lepszej przyszłości.

Prasa rosyjska jest wysoce niezadowoloną z warunków, na podstawie których Rosya zawarła traktat handlowy z rzeszą niemiecką. *Ruś* pisze, że zawarcie takiego traktatu handlowego jest klęską ekonomiczną dla całego życia gospodarczego rosyjskiego i że ta klęska została spowodowana wojną w Azyi wschodniej. Dla rolnictwa rosyjskiego nastaną bardzo ciężkie czasy, a rolnik rosyjski będzie miał zbyt mało sposobności do przystosowania się do tych ciężkich warunków, jakie narzuca mu traktat handlowy.

Wojna rosyjsko-japońska.

Jak wielkie było zwycięstwo japońskie pod Sandepu, dowodzi fakt, że mikado, który tylko w bardzo ważnych wypadkach się odzywa, w rozkazie dziennym do armii Oyamy wyraził podziękowanie wojskom za odniesione w ostatniej bitwie zwycięstwo nad przeważającym nieprzyjacielem. Marszałek Oyama w odpowiedzi do cesarza zaznaczył, że wojska japońskie dzień i noc przy silnym mrozie rozpaczliwie walczyły.

Koeln. Ztg. donosi z Mukdenu, że przednie straże rosyjskie zauważyły znaczną koncentracyę wojsk japońskich wzdłuż linii kolejowej. Kuropatkin sądzi, że Japończycy przygotowują się do akcyi zaczepnej na całej linii. *Koeln. Ztg.* potwierdza, że prawe skrzydło rosyjskie uciekło w panice pod naciskiem dzielnego ataku japońskiego. Jenerał Kondratowicz został raniony w piersi, a rana jenerała Miszczenki okazuje się istotnie bardzo niebezpieczną. Według wskazówek, zebranych przez podjazdy kozackie, Japończycy rozporządzają znaczną ilością kartaczówek, które z bardzo wielką szybkością są przesuwane w te miejsca, gdzie należy skoncentrować jak najsilszy ogień artyleryi.

Według wiadomości petersburskich z Mukdenu, rana Miszczenki jest bardzo poważna; prawdopodobnie będzie musiała mu być ucięta jedna noga. Nadto jest Miszczenko ranny w piers. Komendant sztabu dywizyi, pułkownik Andrejew, jest ranny ciężko w głowę. Z Czifu donoszą nawet, że Kuropatkin został raniony.

W rejonie między rzeką Hun a miejscowością Pensihu, Japończycy prawie każdą wieś zamienili w silny fort, wskutek czego operacye Rosyan będą tam bardzo utrudnione.

Dzienniki londyńskie posiadają autentyczne wiadomości o wielkiej klęsce, jaka spotkała Rosyan nad rzeką Hun; prawe skrzydło rosyjskie zostało zupełnie złamane, a linie komunikacyjne jenerała Kuropatkina są zagrożone, tak że będzie zmuszony cofnąć się ku Mukdenowi.

Z obozów ruskich.

O rozłamie w obozie moskalofilskim pisze *Rusłan*: „Od kilku już lat rozpadła się partya moskalofilska na dwa stronnictwa: jedno t. zw. konserwatystów, którzy konserwują konserwatyzm, służalstwo, bezkontrolną gospodarkę, czołobitność przed każdym silniejszym i tym podobne charakterystyczne przymioty kacapskiej kliki. Drugie stronnictwo, do którego należy głównie młodzież, grupuje się koło dr. Świencickiego i jego organu *Żywaja myśl* i propaguje między swoimi członkami kształcenie się w języku rosyjskim, a w politycznych zapatrywaniach jest zbliżone do liberałów rosyjskich. Rozłam ten był widoczny od dłuższego czasu, a w ostatnich dniach wybuchnął z niezwykłą siłą. Sposobność do tego nastręczył niecny artykuł J. Markowa, zamieszczony w *Russkiem Słowie* w obronie despotyzmu rosyjskiego. W odpowiedzi na ten artykuł wystąpił dr. Świencicki z tow. dziennikarzy ruskich, a w piśmie nazwał artykuł nikczemnym. Także jakby w odpowiedzi na ów artykuł prezes tow. „Druh“, Głuszkiewicz, w przemowie na onegdajszym koncercie jubileuszowym stanął na stanowisku liberalnem, a wyjaśniwszy tendencye, jakie wybijają się w Rosyi, zaznaczył, że każdy człowiek powinien dążyć do wolności, a na cześć Gorkiego, któremu grozi szubienica, wzniósł okrzyk: „sława!“ Natychmiast po tej przemowie wyszedł konsul rosyjski z sali. Na bankiecie, jaki się odbył po koncercie, przemówił dr. Świencicki, nawołując stronnictwo moskalofilskie do uczenia się języka rosyjskiego, a starszym zarzucał bezczynność i lekceważenie tych zasad, na które się oni powołują. Ze względu na to, że starsi moskalofile uważają dr. Świencickiego za główny motor tego prądu liberalnego w ich obozie, przeto w najbliższych dniach sawiet „Nar. domu“ ma go wykluczyć z grona urzędników swej biblioteki. W ten sposób, jak widać, chcą moskalofile ocalić swą sławę konserwatystów i odzyskać ponownie łaski konsula rosyjskiogo“.

Upraszamy o odnowienie przedpłaty, gdyż zalegający z jej uiszczeniem doznają przerwy w odbieraniu naszego pisma.

Kronika.

Lwów, dnia 3 Lutego 1905.

Kalendarzyk.

W sobotę 4 lutego Weroniki P. — Gr. kat. Maksyma Jep.— Kal. słow. Witosława.
Wschód słońca 7·32, zachód 4·57.
W niedzielę 5 lutego Agaty. — Gr. kat. Klementyna M. Kal. słow. Dobrochna.
Wschód słońca 7·31, zachód 4·59.

— **Dr. Włodzimierz Kozłowski**, prezes gal. towarzystwa gospodarczego, powrócił do Lwowa.

— **Mianowania.** Cesarz zamianował radcami dworu w najwyższym trybunale radców wyższego sądu krajowego Antoniego Sabatowskiego ze Lwowa i Władysława Münnicha z Krakowa.

— **Przeniesienia.** Namiestnik przeniósł praktykanta konceptowego namiestnictwa Mieczysława Kosteckiego ze Lwowa do Stanisławowa.

Dyrekcya poczt przeniosła zarządcę pocztowego Adama Bogdaniego z Rozwadowa do Dębicy.

Kronika lwowska.

÷ **Socyaliści lwowscy** i młodzież postępowa urządziła wczoraj podobną demonstracyę na bruku lwowskim, jaką urządzili równocześnie krakowscy socyaliści na bruku krakowskim (o czem piszemy w rubryce z Krakowa), tylko że we Lwowie nie przybrała ona takich wielkich rozmiarów.

We Lwowie w teatrze ludowym urządzono w południe wiec młodzieży postępowej. Nie wygłaszano długich mów, ani nie prowadzono żadnej dyskusyi, lecz od razu uchwalono rezolucyę, wyrażającą przeświadczenie, że rewolucyjna walka przeciw carskiej tyranii skończy się zwaleniem tej potęgi i zasyłającą rewolucyonistom pozdrowienie. Rezolucye te uchwalono w językach polskim, ruskim i żydowskim, potem uchwalono jeszcze dodatkową rezolucyę przeciw zbrodniom siepaczy carskich. Wreszcie napiętnowano stanowisko *Słowa polskiego* wobec wypadków warszawskich.

W chwili, gdy zamykano ten wiec młodzieży postępowej, na ulicy przed teatrem ludowym odezwał się śpiew „Czerwonego sztandaru“. To robotnicy socyalistyczni przyszli posiłkować młodzież postępową. Teraz więc robotnicy i młodzież, rozwinąwszy czerwoną chorągiew z napisem: „Niech żyje rewolucya“ i wzniósłszy tablice z napisami: „Precz z caratem“ i „Niech żyje wolna niepodległa republika polska i ukraińska“, poszli pochodem, śpiewając przytem swoje pieśni, ulicą Hetmańską. Tu zastąpiła im drogę policya, wzywając do zwinięcia sztandaru i usunięcia tablic. Ale demonstranci poszli dalej i doszli aż do pomnika Mickiewicza, gdzie przemówił jeden akademik i potem dopiero demonstranci poczęli się rozchodzić. Garstka z nich usiłowała przemknąć się pod mieszkanie konsula rosyjskiego, ale policya ich nie dopuściła. Aresztowano jednego akademika i jednego gimnazyalistę za opór władzy, lecz po odebraniu od nich legitymacyj puszczono ich na wolność.

÷ **Na posiedzeniu rady miejskiej**, które odbyło się w środę, p. Józef Neuman postawił wniosek zniżenia taks od zezwoleń na budowę grobowców i pomników na cmentarzach lwowskich, gdyż od czasu podwyższenia tych taks budowa pomników spadła o trzecią część. Uchwalono potem szereg pomniejszych spraw administracyjnych, a między innemi powiększyć naukę na kursach handlowych w szkole im. król Jadwigi na 24 godzin tygodniowo, za co jednak ustanowiono olbrzymie czesne 80 kor. i wpisowe 5 kor. O godzinie 9 zabrakło już kompletu na sali i posiedzenie musiano zamknąć.

÷ **Z miasta.** Powietrze w ostatnich dniach ogromnie zmienne, stale panuje tylko wicher, chwilami bardzo nawet silny. Dzień wczorajszy śmiało zaliczyć można do najbrzydszych w tej zimie; odwilż i znaczne podwyższenie temperatury spowodowały bowiem tajanie śniegu po ulicach i trotuarach, po których też z tego powodu ogromnie trudno było przechodzić, równocześnie zaś z nieba, przesłonietego czarną, ciężką oponą chmur spadał na przemian deszcz i śnieg, śnieg ciężki, mokry, ogromnie przykry. Komunikacya tramwaju była też skutkiem tego znacznie utrudniona. Jeden z wozów tramwaju konnego ugrzązł koło godz. 7·30 na placu Halickim i nie mogąc dojść do stacyi końcowej na pl. Cłowym, wrócił do miasta. Wieczór temperatura nieco spadła, powietrze się oziębiło, śnieg przestał padać, a miasto przedstawiało bardzo piękny, malowniczy obraz. Wszystko bowiem pokryte było grubą warstwą białego, czyściutkiego śniegu.

Dziś dzień wcale miły, mrozu wprawdzie nie ma, temperatura jednak trzyma się w okolicy zera, dzięki czemu na ulicach i trotuarach nie ma takiego błota jak wczoraj.

÷ **Z karnawału.** (*Bal kostyumowy Koła literacko-artystycznego*). Książę karnawału rozpoczął onegdaj swe rządy, rozpoczął je na wspaniałym balu Koła literacko-artystycznego. Bal ten odbył się w środę w salach lwowskiej Filharmonii, udekorowanej prześlicznie według pomysłu i pod kierunkiem artysty malarza p. Jasieńskiego. Cały amfiteatr zdobiły barwne makaty i kilimy, rozwieszone wśród zielonych festonów sośniny. Moc krzewów i kwiatów, poustawianych w rozmaitych punktach olbrzymiej sali, zmieniała ją w uroczy ogród. A już prawdziwem cackiem sztuki dekoracyjnej była prześliczna grota stalaktytowa, ustawiona w głębi estrady; tam, wśród zieleni i kwiatów, zajęła swe stanowisko wyborna orkiestra 15 pp. ze swym kapelmistrzem p. Konopaskiem.

O godz. 10 wieczór zarówno amfitetr jak sala były pełne. Wśród powodzi mieniących się świateł przesuwa się po sali różnobarwny tłum; na tle czarnych fraków, na tle licznych mundurów harmonijnie odbijają jasne, tęczowe barwy toalet damskich. Kostyumów jednak nie widać. Ani jednego! Ani na lekarstwo!... Co się stało?... — pytają prawie wszyscy. Czyżby?... Zagadkę wyjaśniają komitetowi, zapowiadając z tajemniczą miną coś wspaniałego, coś bajecznego: pochód kostyumowy. Poprzedza go „polonez dyabelski“ J. Chęcińskiego z muzyką Graben-Hoffmana, odśpiewany przez lwowski chór akademicki, nazwany „chórem dyabłów“, ponieważ wszyscy śpiewacy przebrani byli w dyable kaptarki. Pieśń milknie. Wnet potem, wśród dźwięków poloneza, następuje oczekiwany niecierpliwie pochód kostyumowy. Otwiera go grupa malutkich gnomów, za nimi kroczą poważne szeregi mandolinistów, w fantastycznych, czarnych pelerynach, z przewieszonemi przez ramię mandolinami. Wreszcie wysuwają się kostyumy. Liczbą nie imponują — ale jakie wspaniałe, jakie niezwykłe!...

I zgiełk i ścisk — muzyka gra,
Lśni świateł powódź złota;
Wyciąga ku nim, niby ćma,
Jaskrawość swą — ochota,
. . . .
Co tu kostyumów! Jak tu wre!
Enfin — do dzieła zatem!*)

Na komendę wodzireja dra Leopolda Mussila poważne tony poloneza przechodzą w rytm kuszącego walczyka.

Niby zaklęta harfa gdzieś gra.
Przesłodką impresyą
Falują meta — marzenia
Na fali — Ty i ja!

I płynęły długo niezliczone pary, stubarwnym mieniąc się kwiatem. Taki walczyk to prawdziwa poezya:

Rytmem jej — melodyi kusząca nuta
A Ty i ja — to rym.

Dobrze po północy rozległo się hasło: do kadryla! A kadryl to istotnie niezwykły — bo przeplatany deklamacyą. Przed każdą figurą występował na estradę nasz niezrównany deklamator p. Woleński i wygłaszał zgrabny czterowiersz pióra Stan. Rossowskiego. Dopiero też w czasie kadryla można było zrobić przegląd kostyumów i toalet. Zadanie to nie łatwe — a jeszcze trudniej podzielić się odniesionemi wrażeniami i wybrać najpiękniejsze. Próbójmy jednak! Więc kostyum mecenasowej Michalewskiej „Bajka leśna“; suknia różowa, jedwabna, na głowie czapeczka pierrota, na ramionach powłóczysty, przejrzysty płaszcz z gazy tiulowej, mieniącej się przecudnie barwami tęczy. Pna Maruszewska wystąpiła jako „Ćma“ w prześlicznej, czarnej toalecie, z czarnemi skrzydłami, przypiętemi u głowy. Równie piękny był kostyum pni Stallbergerowej, łudząco naśladujący barwą i krojem pszczołę. Ogromnie podobał się kostyum drowej Hermelinowej: winna latorośl. Niezwykłym w pomyśle i wykonaniu był kostyum p. Przybyłowiczowej — „Przemysł krajowy“. Suknia z materyi płóciennej, jaskrawo-czerwowej, kapelusz ozdobiony pudełeczkami o napisach, reklamujących najważniejsze gałęzie przemysłu krajowego. Oczywista, że materyał użyty był wyłącznie krajowym. Kilka było strojów wschodnich. I tak p. Ludwiżanka wystąpiła w stroju Turczynki, drowa Gołąbowa w oryginalnym kostyumie japońskim, pna Adamowiczówna w chińskim, pny Kuczabińskie — jedna w japońskim, druga w indyjskim. Powszechną zwracał uwagę pny Bálasitsównej kostyum kominiarza. Pomysł może być chlubą autora (lub autorki), wykonanie zaś krawczyni, z której rąk wyszedł. A prawdziwie uroczem zjawiskiem był błękitny, jasnowłosy „paź królowej Marysienki“, młodziutka Stanisławowianka, p. Blumentalówna. Wymienić wreszcie należy pnę Grodzicką — jako „różę opadającą“, pnę Wyżykowską — „lilię wodną“, p. Sławińską — „tęczę“, p Dorożewską — „pierrot“, p. Czernecką — „czarodziejkę“, p. Korkiewiczówną — „paw“, p. Włodzimirską — „owocarkę secesyjną“, pp. Bobrowską i Kuczabińską — „motyle“. — Z pośród kostyumów męskich wyróżniał się ogromnie naturalny strój huculski p. Czerwińskiego, wspaniały wschodni „Farys“ p Czesnaka, paradny był p. Marceli Harasimowicz jako Chińczyk, z oryginalnym, metrowym warkoczem, ogólnie podobał się też dra A. Wereszczyńskiego secesyjny kostyum „Księcia karnawału“, krój pomysłu pp. Sadłowskiego i Rybkowskiego, gors ręcznie malowany przez p. Rybkowskiego. Wybornem *pen-dent* do kostyumu p. Przybyłowiczowej „Przemysł krajowy“, była „śruba podatkowa“, którą reprezentował p. Wawreczka, w czapce egzekutora podatkowego, ze „straszną“ śrubą w ręku i wykazem wszystkich możliwych podatków i dodatków do podatków.

A już wprost niepodobna dać choćby pobieżny opis toalet niekostyumowych, takie mnóstwo ich było i takie wszystkie piękne. Wyróżniały się między niemi: suknia p. Antoniowej Popielowej, koloru jasnopoziomkowego, eiflowego, drowej Hofmoklowej różowa, przykryta secesyjną, tęczową gazą, p. Motylewskiej biała, zdobiona ślicznemi różami, p. Wagnerowej, seledynowa brokatowa, drowej Wasungowej jasna niebieska, obszywana srebrem, jenerałowej Kollerowej jasno-różowa, panien Obtułowiczównych białe, pny Dąbrowskiej jasno-kremowa itd., itd.

Zabawa była niezwykle ochocza. Po kadrylu, do którego stanęło 180 par, tańczono dziarskiego mazura, potem kotyliona i lanciera, który skończył się o g. 6-ej rano.

Wśród obecnych na onegdajszym balu zauważyliśmy marszałka kraj. Stanisława hr. Badeniego, komenderującego Fiedlera w otoczeniu jeneralicyi, wielu artystów itd.

Piękną pamiątkę dla uczestniczek zabawy stanowić będą karnety z wierszowym porządkiem tańców.

(*tr.*)

÷ **Nowi sodaliśi.** Wczoraj rano odbyło się w kościele OO. Jezuitów uroczyste przyjęcie dwu nowych członków do sodalicyi panów i pięciu do sodalicyi młodzieży akademickiej. Po odśpiewaniu przez chór „Echa“ *Veni Creator*, przemówił moderator sodalicyi ks. Wróblewski T. J., wskazując na obowiązki każdego obywatela-katolika, w szczególności zaś sodalisa. Następnie nowi członkowie sodalicyi złożyli ponowne wyznanie wiary i ślubowali wieczną miłość Najśw. Pannie, składając przysięgę na ewangelię, poczem ks. celebrans włożył każdemu z nich na szyję medalion Niepokalanego Poczęcia i przypiął im ryngraf maryański, udzielając na koniec błogosławieństwa. Podczas mszy św., odprawionej następnie przez ks. moderatora, przystąpili nowi sodaliśi do komunii św.

÷ **Nabożeństwo żałobne.** Staraniem artystów sceny lwowskiej odbyło się dziś rano w kościele OO. Bernardynów nabożeństwo żałobne za duszę zmarłych przedwcześnie artystów śp. Władysława Romana i Stefanii Poreckiej. Podczas mszy św., odprawionej przy ozdobionym kwiatami wielkim ołtarzu, odśpiewał chór teatralny z tow. orkiestry mszę żałobną. W nabożeństwie wzięli udział artyści sceny lwowskiej z dyr. Pawlikowskim, delegaci Tow. dziennikarskiego i Koła literackiego, rodzina zmarłych i wiele publiczności.

÷ **Tania kuchnia.** Staraniem pań, zajmujących się żywo sprawą ubogiej pracującej ludności, odbędzie się 6 bm. o godz. 12 w południe poświęcenie i otwarcie drugiej taniej kuchni przy ul. Kaspra Boczkowskiego 2 (róg ul. Grodeckiej). Zdrowe i pożywne obiady po 20 hal. będą wydawane codzień od g. 12 w gołudnie do 2. Na miejscu będzie można nabyć marki po 20 hal. na obiad. Osobom dobroczynnym polecamy także gorąco książeczki po 2 kor., zawierające 10 kwitków na obiady, które nabyć można w Bazarze krajowym i w handlu papieru p. Bromilskiego. Zamiast centowych datków, które często ubodzy w szynkach zostawiają, czy nie lepiej spełnić uczynek miłosierny, dając biednemu kwitek na obiad do taniej kuchni. Ta myśl przewodnia komitetu zakładającego tanią kuchnię znalazła już oddźwięk w szlachetnem sercu ks. arcybiskupa Teodorowicza, który na ten cel złożył 50 k. na ręce p. Kazimierzowej Laskowskiej. Wszelkie datki w naturze, jak kortofle, kapusta, groch, słonina z wdzięcznością przyjęte będą przez Siostry Opatrzności, prowadzące tanią kuchnię.

÷ **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W sobotę d. 4 bm. doc. uniw. dr. B. Mańkowski: O wychowaniu domowem, cz. II. Sala XIV uniwersytetu, II p. św. Mikołaja 4. Początek o godzinie 7·30.

÷ **Tow. pomocy ziemian.** Rada nadzorcza „Tow. pomocy ziemian“ wybrała na posiedzeniu 1 bm. dyrekcyę, do której powołano: Dyr. tow. kred. ziem. posła Jana Viviena, jako przewodniczącego dyrekcyi, szefa filii wzaj. kredytu Bolesława Lewickiego i adw. dr. Stanisł. Dobieckiego, jako dyrektorów a właściciela dóbr Adama Obertyńskiego i adw. dr. Augusta Łozińskiego, jako zastępców dyrektorów. Delegowano do dyrekcyi prezesa tow. kred. ziem. posła dr. Wład. Kraińskiego, jako przedstawiciela rady tow. kred. ziem. Wybór odbył się jednogłośnie przy współudziale rejenta p. Wład. Zawadzkiego.

÷ **Tow. Pedagogiczne.** Zjazd tow. pedagogicznego obradował w środę popołudniu w dalszym ciągu nad sprawą stanowiska wobec uchwał sejmowych w r. 1904. Po dłuższej dyskusyi uchwalono wnioski dyr. Soleskiego, stanowiące dyrektywę dla komisyi, która ma opracować memoryał do tronu. Po przyjściu sprawozdania z czynności zarządu gł., oraz uchwaleniu budżetu, wybrano wiceprezesem tow. w miejsce prof. Szafrana dra Głąbińskiego. Zjazd zakończył się referatem p. Wasunga w kwestyi, jakie stanowisko ma zająć tow. pedag. wobec tow. zreformowania wychowania i nauczania, oraz załatwieniem kilku drobnych spraw administracyjnych.

÷ **Gal. tow. muzyczne** na swem dorocznem walnem zgromadzeniu udzieliło wydziałowi absolutoryum, wybrało do wydziału pp. dr. J. Dembowskiego, dr. Z. Kulczyckiego, dr. A. Majewskiego i Steinbergera a do komisyi rewizyjnej ponownie pp. W. Gubrynowicza, J. Bardasza i A. Wernera, a wreszcie poleciło wydziałowi, aby na walnem zgromadzeniu, ad hoc zwołać się mającem, przedłożył projekt całkowitego lub częściowego zabudowania gruntu przy ul. Chorążczyzny, będącego własnością towarzystwa.

÷ **Podrożenie obuwia** Z powodu podwyższenia płac robotników szewskich i podrożenia wszelkich gatunków skór, fabrykanci obuwia maszynowego uchwalili podnieść ceny obuwia o 10 prc.

÷ **Brutalny napad.** Na redaktora *Słowa polskiego* p. Wasilewskiego, gdy wychodził z domu o 9 rano, napadło sześciu techników i czynnie go znieważyło. Napad ten urządzili technicy z odłamu postępowego (socyaliści) a miał on być zemstą za stanowisko *Słowa pol.* wobec wypadków warszawskich. Po tym brutalnym czynie uciekli, lecz jednego z nich przechodnie zatrzymali i odprowadzili na policyę. Aresztowany nazywa się Władysław Włodarczyk i jest słuchaczem politechniki.

÷ **Z izby sądowej.** (*Morderstwo*). We wsi Karowie pow. rawskiego gospodarował na gruncie 14-morgowym włościanin Adryan Czerniak, na jednej połowie jako właściciel, na drugiej zaś jako dzierżawca, właścicielem bowiem tej drugiej połowy był młodszy małoletni brat Adryana, Ilko. Chcąc rządy nad całym gruntem zatrzymać jak najdłużej, postarał się Adryan o to, że sąd przedłużył kuratelę opiekuńczą nad Ilk.em, mimo iż ten ukończył już lat 24. Ilko jednak chciał objąć swój grunt w posiadanie, począł więc robić kroki celem uzyskania pełnoletności, równocześnie zaś postanowił się ożenić z Paraszką Biszkówną Opiekunem tej dziewczyny był włościanin Julian Waciura, on też pomagał narzeczonym do osiągnięcia ich celów. Stąd zapałał Adryan Czerniak namiętną nienawiścią ku Waciurze, niejednokrotnie odgrażał się przeciw niemu, głosząc publicznie nawet, że go przy pierwszej lepszej sposobności zabije. W pierwszych dniach listopada z. r. popełniono w domu Czerniaka kradzież, a o popełnienie tej kradzieży podejrzywał Czerniak swego brata, który wówczas mieszkał u Waciurów. Chcąc odzyskać swoje rzeczy, udał się Czerniak ku domostwu Waciury, tam wywołał awanturę, między nim a Waciurą przyszło do sprzeczki, podczas której Adryan Czerniak ugodził Waciurę siekierą w czaszkę tak silnie, iż Waciura w dwa dni potem umarł. Uwięziony, do winy nie chciał się przyznać, świadkowie jednak przesłuchani zeznawali obciążająco, wobec czego prokuratorya oskarżyła go o zbrodnię morderstwa i dziś toczy się przeciw niemu rozprawa przed sądem przysięgłych. — Rozprawę prowadzi radca Charak, osk. prok. Niewiadomski, broni adw. dr. Dwernicki. — Wyrok zapadnie wieczorem.

÷ **Zamach samobójczy.** Szansonistka M. W., wracając wczoraj w nocy w towarzystwie oficerów do domu, strzeliła do siebie na ulicy z rewolweru, prawdopodobnie pod wpływem alkoholu. Skaleczyła się tylko lekko.

÷ **Wypuszczony na wolność.** Onegdaj wypuszczono na wolność Jana Ditka, aresztowanego pod zarzutem zabójstwa narzeczonej swej, Franciszki Michałowskiej, o czem donosiliśmy. Śledztwo sądowe wykazało, że Michałowska umarła naturalną śmiercią. Uwolniono również Ditka od zarzutu wyłudzenia pieniędzy.

÷ **Reduta dziennikarska** zapowiada się doskonale. Zgłoszono już całe grupy masek, wśród których przeważać będą Japończycy i Japonki. Loterya fantowa zaopatrzoną została w 600 przepysznych fantów. Wygrać można rzeczy zbytku, srebrne i złote, kilkadziesiąt butelek szampana, beczkę piwa, wiele prawdziwych cacek z zakresu galanteryi, porcelanę ozdobną, bronzy i t. p. Bilety sprzedaje kasa Filharmonii: loże parterowe i mezaninowe po 20 kor., I. piętra 12 kor., II. piętra 8 koron. Sala Filharmonii wypełni się jutro po brzegi.

Kronika krajowa.

Śp. August hr. Komorowski. (Wspomnienie pośmiertne.) D. 25 zm. zmarł w dobrach swoich Podbirze, na Litwie w gubernii kowieńskiej, August hr. Komorowski w 88 r. ż. Głowa całego rodu Komorowskich, kochany i czczony w dalekiej całej okolicy kraju, znakomity agronom, wielkich zdolności umysłowych, ogólny serdeczny żal po sobie pozostawił, gdyż zachowując do ostatniej chwili, pomimo tak podeszłego wieku, dziwną przytomność i świeżość umysłu, uważany był za seniora obywateli okolicznych, którzy rady jego we wszelkich okolicznościach zasięgali. Ożeniony z baronówną Holstinghausen-Holsten, jedynym rodem z Kurlandzkich baronów, katolickim i połączonym z polskimi rodami, prędko stracił ukochaną małżonkę, która mu pięcioro dzieci pozostawiła, gdy najmłodsze zaledwie parę tygodni miało. Od tej chwili śp. August poświęcił się wychowaniu dzieci, kształcąc ich umysł i serce, a z najczulszą troskliwością zastępując im najlepszą matkę. Bóg pobłogosławił tej pracy, bo wychował wszystkie tak, że może być słusznie dumny z rezul-

*) Z wierszowanego porządku tańców, pióra St. Rossowskiego.

tatu swych starań i będzie mógł teraz stanąć przed Bogiem i powiedzieć: Dałeś mi je Panie, strzegłem ich i żadne nie zginęło, ale wyrosły na chwałę Twoją i pożytek kraju. Najstarsza z córek Marya jest żoną hr. Piotra Komorowskiego, ordynata na Kurmen, jeden z synów Stefan ożeniony z hr. Jadwigą Komorowską, przeniósł się do Galicyi w Samborskiem, gdzie mieszka w majątku swym Siekierczyce; drugi, Czesław, pozostający w majątku rodzinnym na Litwie, ożeniony z hr. Maryą Mielżyńską, dwóch synów nie żonatych. Śp. August wypełnił dobrze wszystkie swoje obowiązki; daj nam Boże dużo takich. Cześć Jego pamięci!

Wykrycie malwersacyi. Ze Stanisławowa donoszą, że w tamtejszym urzędzie podatkowym wykryto malwersacye z pensyami wdowiemi. Dopuszczał się ich jeden ze starszych urzędników manipulacyjnych likwidatury, pobierając od kilku miesięcy za kwitami przez się wystawionymi pensye dla wdów, dawno już nieżyjących. Ile wynosi suma pobranych pensyj, niewiadomo dokładnie, na razie stwierdzono około tysiąc koron. Winny urzędnik został zawieszony w urzędowaniu. Szkoda została podobno przez rodzinę urzędnika pokrytą.

Ucieczka po klasyfikacyi. Na dworcu kolejowym w Krakowie zauważono onegdaj dwóch chłopców w mundurkach uczniów szkół średnich z III. klasy. Chłopcy błąkali się widocznie głodni i zziębnięci, dopytując się w jaki najlepszy sposób bez pieniędzy mogliby się dostać do Wiednia, a stamtąd w charakterze ochotników na wojnę do obozu japońskiego. Ochotnikami wojennymi zajęła się policya i dowiedziała się, że uczęszczali do gimnazyum w Dębicy, lecz uciekli stamtąd i puścili się w świat z rozpaczy po otrzymaniu złych not w świadectwach i z obawy przed karą rodzicielską. Chłopców zatrzymano, wyperswadowano im nieopatrzny krok, pożywiono głodnych i nie mających żadnych funduszów i zawiadomiono rodziców, aby przyjechali po swoich chłopaków.

Wypadek kolejowy. Z dyrekcyi kolei państwowych donoszą: Dnia 2 bm. wykoleiła się pomiędzy stacyami Kozice-Jamelna, linii Lwów-Janów maszyna, wóz służbowy, trzy wozy osobowe i dwa wozy towarowe pociągu mięszanego. Powodem wypadku było zamarznięcie wody roztopnej, nagromadzonej na torze, leżącym na gościńcu. Z jadących tym pociągiem podróżnych nikt nie doznał obrażeń.

Zmiana własności. Dobra Choronów, Chlewczany i Brückenthal w pow. rawskim, obszaru około 5.100 morgów, nabyli od p. Kühnels państwo Lewandowscy, właściciele Bełzca za 1,650.000 k.

W Czerniowcach socyaliści także demonstrowali z powodu wypadków petersburskich i warszawskich. Urządzili w sali ratuszowej (!) zgromadzenie z porządkiem dziennym: Rewolucya w Rosyi, na którem przyjęto rezolucyę, wzywającą do składek na rzecz ofiar petersburskich. Po zgromadzeniu, demonstranci poszli w pochodzie przez miasto i chcieli się dostać przed mieszkanie konsula rosyjskiego, aby tam urządzić manifestacyę, lecz policya ich rozpędziła.

Kronika powszechna,

§ **Dalsze demonstracye antyrosyjskie we Włoszech.** Z Rzymu piszą nam: W ciągu dni ostatnich odbyły się we Włoszech ponowne demonstracye przeciw rządowi rosyjskiemu. W W e r o n i e odbyło się zgromadzenie, zwołane przez „Comizio pro Russia libera", na którem przemawiał socyalista Moscazzi. W F o r l i przemawiał deput. Gaudenzi; w A n c o n i e mówili socyaliści, republikanie i anarchiści. W P a w i i przemawiali do ludu: Senator Vidari, dep. Rampoldi, ks. Vidari i prof. Friso, Benini i Naldi. W T u r y n i e odbył się pochód demonstracyjny przy interwencyi wojska. Do 3000 osób przemawiali z balkonów socyaliści. Podobne zgromadzenia odbyły się w G e n u i, F l o r e n c y i, B a r i, N e a p o l u i L i v o r n o. Wszędzie konsulaty rosyjskie były silnie strzeżone przez wojsko.

Najsilniej uwydatniały się demonstracye w R z y m i e, gdzie było wielu rannych (między nimi 2 komisarze policyi i 10 policyantów), oraz dokonano 70 aresztowań. W niedzielę cały garnizon rzymski przestrzegał porządku na placach i ulicach stolicy. Demonstranci gromadzili się równocześnie w różnych dzielnicach miastach i dążyli to do ambasady rosyjskiej, to do legacyi rosyjskiej przy Stolicy św., to znów do konsulatu. Policya i wojsko nie dopuściły jednak tłumów do wspomnianych gmachów. Wielotysięczne rzesze zalegały Piazza del Popolo (skąd droga do centrum miasta). Przy obelisku stanął słuszny mężczyzna, o długiej brodzie i przemawiał po francusku. Przedstawił go zebranym Luigi Mongini, mówiąc, że jestto zbiegły z Rosyi publicysta Aleksander A m f i t i e a t r o w (znany pod pseudonimem „Old Gentleman"). Mowę swą zakończył Amfitieatrow po włosku, słowy; *Ringrazio* (dziękuję) *il popolo di Roma in nome del partito liberale russo di questa eloquente dimonstrazione di solidarieta.* Po tych słowach wznoszono gromkie okrzyki przeciw carowi i biurokracyi rosyjskiej. Na czele pochodu na Corso Umberto kroczyło kilku studentów Rosyan. Na Piazza Colonna demonstrantów rozpędzało wojsko z dobytymi pałaszami. Aresztowani tam zostali dziennikarze: Ravisini (*Italia del Popolo*), Scaparro (*Stampa*) i Piva (*Avanti*). Walki staczano na Piazza Sciarra, P. di Campidoglio (na Kapitolu), Venezia i Ara Coeli. Największy zgiełk był przy prefekturze policyi, gdzie wołano: *abbasso lo zar!* Ambasady rosyjskiej (w dawnej willi markiza Rudiniego) strzegła artylerya. Dopiero późnym wieczorem Rzym przybrał zwykłą fizyognomię.

§ **Zamach na policmajstra** w Odesie. We wtorek o 10 rano jak donosi petersburska agencya telegraficzna w śródmieściu wykonano zamach na policmajstra Gołowina. Gdy powóz jego zajechał na plac przed policyą, padł strzał i kula ugodziła policmajstra w prawą łopatkę. Rana nie jest niebezpieczną. Kuli nie wyjęto. Sprawcę zamachu schwytano. Nazywa się Abraham Szpilman.

§ **Jak kradną rosyjscy czynownicy.** Do *Głosu Narodu* donoszą z N o w o r a d o m s k a: Specyalna komisya, która tu przyjechała z ramienia jen. gubernatora dla zbadania zapasów żywności i mundurów w magazynie wojskowym, znalazła magazyn prawie pusty. Naczelnika nie można było w mieście odnaleść. Okazało się, że podmówił on dwóch żołnierzy do podpalenia magazynu. W dniu, w którym miało nastąpić podpalenie, żołnierzy onych znaleziono pijanych w szynku. Jeden z nich wygadał się z zamiarem podpalenia i tem właśnie skłonił zawiadowcę magazynu do wczesnej ucieczki. Żołnierzy tych aresztowano.

§ **25 żon.** W Nowym Jorku uwięziono niejakiego Jana Hocha, poddanego austryackiego, który, jak stwierdzono, poślubił 25 kobiet i wyłudziwszy ich oszczędności, pozostawiał je na pastwę losu. Z tych 25 żon 9 wkrótce po zamążpójściu umarło. Przypuszczają, że śmierć ich nie była naturalna i że pomordował je Hoch.

Zmarli.

Tadeusz Madeyski właściciel dóbr, długoletni członek rohatyńskiej rady powiatowej, umarł w Zakopanem, przeżywszy lat 65.

Adolf Medveczky, poczmistrz i długoletni burmistrz Niżankowic, umarł tamże dnia 2 b. m., przeżywszy lat 86.

Z całego świata.

Petersburg 3 lutego. Most „Fontanka" zawalił się w chwili, gdy po nim przejeżdżał oddział dragonów. Trzydziestu z nich wraz z końmi spadło z mostu. Również spadło kilka dorożek i wozów ciężarowych.

Paryż 3 lutego. Ponieważ wielu robotników zakładu elektrycznego zastrajkowało, przedsięwzięto ubiegłej nocy środki ostrożności celem zapobieżenia, aby nie przecięto przewodów elektrycznych. Czynią takie przygotowania, aby w danym razie mieć przygotowane oświetlenie miasta gazem.

Batum 3 lutego. W fabryce Wuito Liberidis zaprzestano pracy. Transport towarów na kolei ustał. Wskutek niewyładowywania okrętów obawiają się poważnych trudności między kapitanami ich a agentami okrętowymi. Straty są wielkie.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Na środowem posiedzeniu krakowskiej rady miejskiej urządził p. Daszyński podobną demonstracyę i z tych samych powodów, jaką urządził p. Hudec we wtorek w lwowskiej radzie miejskiej. P. Daszyński zabrawszy głos tak samo fałszywie, jak p. Hudec przedstawił wypadki warszawskie i tak samo starał się im nadać barwę rewolucyi narodowej; mówił, że w Warszawie lud walczy o najświętsze prawa narodowe polskie i społeczne, a potem najcyniczniej sfałszował sprawę lwowskiej rezolucyi p. Hudeca i twierdził, że rada przyjęła ją oklaskami, podczas gdy rezolucyę tę przyjęła tylko galerya oklaskami i kilku radnych, którzy nie umieli się w niej zoryentować, rada zaś wcale rezolucyi tej nawet pod dyskusyę nie brała. P. Daszyński postawił więc wniosek nagły o wyrażenie oburzenia z powodu rzezi bezbronnego ludu a podziwu i współczucia dla walczących o prawa ludu i narodu. Obojętnym w takiej chwili może pozostać tylko trup odcięty od życia i świata. Przemowę p. Daszyńskiego przyjęła oklaskami galerya i kilku radnych. Prezydent dr. Leo oświadczył, że wniosek pos. Daszyńskiego przechodzi zakres działania rady, nie może go przeto poddać pod głosowanie ani dopuścić do jakiejkolwiek nad nim dyskusyi. Poseł Rotter, dostatecznie znany z rozmaitych wystąpień, oświadczył, że wniosek p. Daszyńskiego jest uzasadniony. Dr. Frühling zawołał „Na pohybel caryzmowi". Galerya poczęła demonstrować, a wśród hałasów słychać było krzyki „Niech żyje jenerał gubernator Leo, stańczyki to hołota, a demokraci tyle warci, co stańczycy". Z galeryi rzucono na salę masę kartek, zapraszających na zgromadzenie partyi socyalno-demokratycznej. Prezydent kazał opróżnić galeryę, obsadzoną przez socyalistów; rozeszli się oni dopiero pod naciskiem woźnych, śpiewając swój Czerwony sztandar.

— Zainicyonowaną przez p. Daszyńskiego na środowem posiedzeniu krakowskiej rady miejskiej demonstracyę socyalistyczną, prowadzili socyaliści krakowscy wczorajszego czwartku. Zwołali na 10 rano do ujeżdżalni Targowskiego zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: Dyskusya o najbliższych zadaniach polskiego ruchu robotniczego w dobie obecnej. Przemawiali znani przywódcy socyalistów, Misiołek, Englisch i Daszyński, który postawił rezolucye, aby wyrazić radość z powodu klęsk caratu i wyrazić sympatyę wszystkim rewolucyonistom. Narodowy demokrata D. Śliwicki przestrzegał przed „przedwczesnym wybuchem rewolucyi, gdyż cały naród do walki nie jest jeszcze przygotowany", potem mówili jeszcze Haecker i Horowitz i wreszcie mimo zakazu reprezentanta policyi, uchwalili zgromadzeni rezolucyę p. Daszyńskiego.

Wśród śpiewu „Czerwonego sztandaru", ruszyli teraz uczestnicy zgromadzenia ulicą Rajską, Karmelicką ku ulicy Szewskiej, chcąc dostać się do śródmieścia, do rynku. Ulica Szewska zamknięta była kordonem policyi. Tłum przerwał kordon i wszedł w ulicę Szewską. Już na tej ulicy rozpoczęły się starcia pochodu z policyantami. Po wejściu w Rynek demonstranci zebrali się koło pomnika Mickiewicza, śpiewając „Czerwony sztandar". Napływały co raz liczniejsze masy. Podczas śpiewu „Czerwonego sztandaru", parę osób wyszło na balkon w Sukiennicach, należący do Muzeum Narodowego i stąd wywiesiło czerwoną chorągiew. Jeden z socyalistów podniósł do góry na dużym arkuszu papieru narysowany portret cara Mikołaja z napisem: „Krwiożerczy car Mikołaj" i rozpoczęto przygotowania do spalenia portretu, nasyconego w tym celu naftą. Policya spostrzegłszy to, usiłowała odebrać portret. Socyaliści bronili portretu i zaczęli zbliżających się policyantów bić laskami, rzucać na nich kamieniami, przyczem zraniono jednego urzędnika policyjnego i kilku żołnierzy policyjnych, z których jeden odniósł rany od uderzenia bokserem. Wówczas grupa policyantów dobyła szabel celem odparcia napastujących, przyczem kilkunastu demonstrantów zraniono. Tłum cofnął się ku Sukiennicom, tutaj naparł na stojącą spokojnie masę widzów, a ci, nie mając gdzie uciec, zamierzali się schronić do otwartej cukierni Rehmana i Hendricha. W popłochu wybito wszystkie szyby i okna cukierni. Wśród zgiełku publiczność opuściła miejsce przed Sukiennicami. Wkrótce nadjechał wóz pogotowia ratunkowego, by opatrzyć pokaleczonych. Za chwilę p. Daszyński stanął na stopniach pomnika, przemawiał dłuższą chwilę i wzniósł okrzyk na cześć rewolucyi. Policya rozpraszała następnie publiczność. Większa część zgromadzonych udała się jeszcze przed redakcyę *Naprzodu*. Tu odśpiewano „Czerwony sztandar". Z otwartego okna redakcyi wezwał redaktor Haecker zgromadzonych do rozejścia się, oświadczając, że demonstracya już skończona. Zgromadzeni rozeszli się teraz bez dalszych awantur.

Po wczorajszych demonstracyach — jak dziś w południe telegrafują — zgłosiło się na pogotowie towarzystwa ratunkowego, celem opatrunku 14 osób skaleczonych szablami, do szpitala św. Łazarza 2 osoby, a jeszcze kilka do szpitala żydowskiego i na klinikę chirurgiczną. Wszyscy po otrzymaniu opatrunku udali się do domu. Były w tem skaleczenia w ramię, w ręce, jedno w czoło; w dwóch wypadkach rany cięte na ramieniu i plecach mają głębokość 2—3 centymetrów. W żadnym wypadku nie było przecięcia głównych arteryj. Z pomiędzy żołnierzy policyjnych sześciu jest lekko rannych, a oprócz nich jeszcze 10 poturbowanych laskami lub kawałkami drzewa, na których umocowany był portret cara. Portret ten policya na miejscu demonstrantom odebrała. Jednego inspektora policyi podczas bójki przewrócono na ziemię i podeptano, wskutek czego odniósł poważniejsze wewnętrzne obrażenia. Kilku ajentów pobito. Nikogo nie aresztowano.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— *Czas* otrzymał wiadomość, że nominacya jenerała Fułłona na jenerał-gubernatora warszawskiego jest faktem dokonanym. Termin jednak, w którym jenerał-gubernator obejmie rządy, nie jest dotąd ustanowiony. Jen. Fułłon był przez lat kilka, zanim powołany został do Petersburga, pomocnikiem warszawskiego generał-gubernatora do spraw policyjnych i na tem stanowisku zjednał sobie swą bezstronnością i uprzejmością powszechne uznanie.

Telegramy i telefonematy.

Rada państwa

Posiedzenie środowe.

Wiedeń 3 lutego. W ciągu dalszym środowego posiedzenia izby posłów po załatwieniu p r z e d ł o ż e n i a z a p o m o g o w e g o (patrz dzisiejszy list z Wiednia na pierwszej stronie) przystąpiono do dyskusyi nad szeregiem wniosków n a t e m a t n i e t y k a l n o ś c i p o s e l s k i e j.

Między innymi uchwalono wydać p. D a n i e l a k a za obrazę honoru i za przekroczenie bezpieczeństwa publicznego. Następnie p. Slama przedłożył 4 referaty o wydanie p. B r e i t e r a za obrazę honoru i o współwinę w oszustwie. P. Breiter oświadczył, że zwlekano z załatwieniem tej sprawy wbrew jego domaganiom się, a na życzenie Koła polskiego i p. Eug. Abrahamowicza. P. Jabłoński stwierdził, że nikt z Koła polskiego nie zajmował się tą sprawą, a referent p. Slama (młodoczech) oświadczył, że zarzut co do p. Eug. Abrahamowicza jest niesprawiedliwy, a sprawa ta nie przyszła pod obrady jedynie z powodu obstrukcyi w izbie. Następnie wszystkie wnioski co do wydania p. Breitera uchwalono. Dalej odmówiono wydania p. D a s z y ń s k i e g o z powodu gwałtu publicznego, natomiast wydano pos. B o m b ę z tego samego powodu.

Izba przeszła do p i e r w s z e g o c z y t a n i a k o n t y n g e n t u r e k r u t ó w. Prezydent odczytał mowców zapisanych do głosu, poczem obrady przerwano.

Posiedzenie następne w p o n i e d z i a ł e k o 2 po południu.

Dymisya Tiszy.

Wiedeń 3 lutego. Hr. Tisza był dziś o g. 10 na audyencyi u cesarza i wręczył pisemnie d y m i s y ę c a ł e g o g a b i n e t u. Popołudniu Tisza wraca do Budapesztu.

Budapeszt 3 lutego. Węg. B. koresp. donosi z Wiednia: Hr. Juliusz Andrassy był dziś o godz. 1 popoł. u cesarza na osobnem posłuchaniu, które trwało półtora godziny. Andrassy wyłuszczył swe zapatrywanie na polityczne położenie i na podstawie tych wywodów otrzymał polecenie porozumienia się z węgierskimi mężami stanu i zdania cesarzowi za kilka dni sprawy. Formalnie nie otrzymał Andrassy misyi utworzenia gabinetu. Nie jest wykluczone że inni mężowie stanu będą do cesarza powołani. Co się tyczy dyspozycyj o wyjeździe cesarza do Pesztu, nie wydano dotychczas wcale dyspozycyi. Andrassy konferował następnie z Gołuchowskim i odwiedził Tiszę. Wieczór wraca do Budapesztu.

Wielki strajk górników.

Bytom 3 lutego. Górnicy w obwodzie przemysłowym G ó r n e g o Ś l ą z k a przygotowują s t r a j k, aby przyjść w pomoc strajkującym w Westfalii przez uniemożliwienie wywozu węgla z Górnego Ślązka. Strajk na Górnym Ślązku nie może mieć jednak żadnego powodzenia. Właściciele górnoślązkich kopalń potrafią przetrzymać i najdłuższy strajk.

Bytomski związek robotniczy postawił już pracodawcom swoje żądania, między temi: ośmiogodzinna szychta, pewne podwyższenie zarobków i lepsze traktowanie przez urzędników.

Dziś rozpocząć się miały układy między reprezentantami robotników a pracodawców. Tymczasem wbrew woli organizacyi robotniczej strajk wybuchł już w kilku miejscach. Najpierw zastrajkowali robotnicy w Porębie w fiskalnej kopalni królowej Ludwiki (Zabrze-Zaborze).

Komisya hullska.

Paryż 3 lutego. Komisya hullska ukończyła przesłuchiwanie świadków. Dziś rano odbyło się tajne posiedzenie, na następnem publicznem przedłożą zastępcy Anglii z Rosyi swe końcowe wnioski.

Znowu bomba w Paryżu

Paryż 3 lutego. Dziś w nocy na bulwarze St. Germain znaleziono bombę, napełnioną ziemią.

Wrzenie w państwie rosyjskiem.

Z Królestwa polskiego.

Słowo polskie przynosi w liście z Warszawy następujące szczegóły: Znany archeolog i uczony, Zygmunt Gloger, wychodzi ze swego domu; w bramie stoi gromadka ludzi, która się naraz rozstępuje, z ulicy pada salwa, która o krok od Glogera zabija jakiegoś pana w bobrowem futrze i szewca, kule rozsypują się po podworzu i oficynach. — Student Dzierzbicki idzie z towarzyszem ulicą Sienną, nagle z za rogu wysuwa się oddział wojska i daje salwę wzdłuż ulicy, na której żadnego zbiegowiska nie było. Dzierzbicki pada zabity na miejscu, kolega jego zdążył schować się za framugę bramy. — Orszak ślubny wraca piechotą (dorożek niema) od Kanoniczek przez Trębacką, gdzie zrabowano właśnie dwa magazyny broni. Wojsko, widząc gromadkę ludzi, rzuca się z pałaszami na nią: jednemu panu odcięto rękę, pannie młodej 3 palce, jedną z pań stratowano i złamano jej kilka żeber, inni również ucierpieli.

W orszaku był oficer, ale wołania jego żadnego nie odniosły skutku. — Adwokat Dziewulski zaskoczony szarżą, schował się we framugę bramy zamkniętej z polecenia policyi: jeden huzar chciał go przebić sztychem, ale p. D. udało się ciosu uniknąć, drugi płatnął go przez piersi, ale rozciął tylko ubranie.

(*Telegr. Gaz. Nar.*)

Warszawa 3 lutego. **Dzień wczorajszy minął spokojnie.**

Wiedeń 3 lutego. *N. Fr. Presse* przynosi z Warszawy depeszę, że gazety warszawskie ukażą się dziś wieczorem.

Częstochowa 3 lutego. Wybuchł tu strajk powszechny. Wszystkie sklepy pozamykane. Bogatsi żydzi wyjeżdżają pospiesznie.

Kalisz 3 lutego. Panuje tu s t r a j k powszechny. Sklepy są zamknięte, w teatrach nie grają. Uczniowie instytutu filologicznego i studenci gimnazyum przestali chodzić na wykłady.

Sosnowiec 3 lutego. Nad ranem d. 1 bm. rozpoczął się tutaj s t r a j k. Strajkujący z fabryki Dittner i Ganzer, gdzie się strajk zaczął, udali się do wszystkich innych fabryk, warsztatów i szybów i spowodowali zaprzestanie pracy. Tylko w piekarniach pracują dotąd. Dotychczas 20000 robotników strajkuje. Spokoju nie zakłócono.

Kraków 3 lutego. Do *Głosu Narodu* donoszą z S o s n o w c a: Pociągi odchodzące do Prus są prawie próżne, gdyż za legalnie nawet wystawionymi pół-paskami nie przepuszczają obecnie podróżnych.

Z P a b i a n i c: Tutejsi robotnicy obili przysłanych z Łodzi komitetowych strajku i odmówili stanowczo swego współudziału.

Z Ż y r a r d o w a: W tutejszych fabrykach mimo, iż między robotników rozrzucono w kilku tysiącach egzemplarzy odezwę, nawołującą do strajku, panuje spokój.

Kraków 3 lutego. Do *Naprzodu* donoszą z Łodzi z 31 stycznia w nocy: „Nastrój mas podlega gwałtownym zmianom. Wojsko bije bez żadnego powodu, rozpędza i t. d. Słyszałem rozmowę oficerów, z której łatwo wywnioskować, że chcą jak najprędzej użyć broni. Ulicami przeciągają całe pułki ze śpiewami. Obecnie jest w Łodzi pościąganego ze wszystkich stron 8000 wojska. Rozstawiono je po całem mieście większymi oddziałami. W niektórych gorętszych momentach lokują się na placach i żywią się z kuchni polowych. Na ruszających kozaków sypały się z okien pociski, lano gorącą wodę. Jednego chłopca potratowały konie kozackie na śmierć. Koło rynku Gajera wywiązała się poważniejsza bójka z patrolami; robotnicy strzelali, z obu stron są ranni. Na Tofendorfie zabito rewirowego. W wielu miejscach biją policyę.

W sobotę, w niedzielę i poniedziałek rozdano publicznie odezwy. Oprócz miejscowych odezw P. P. S., Bundu i zagranicznych S. D. (Socyalna demokracya) ukazały się odezwy narodowej demokracyi, wzywające do spokoju. Krążące listy składkowe komitetu „kruszyna chleba" cieszą się powodzeniem. Zebrano sporo pieniędzy.

Inteligencya wniosła do gubernatora żądanie, by kazał otworzyć salę, a inteligencya zarządzi zgromadzenie w kwestyi strajku. Odmówiono.

Z okręgu łódzkiego oprócz Łodzi, Zgierza, Pabianic i Zduńskiej Woli zastrajkowały Ozorków, Konstantynów i Aleksandrów. Bliższych wiadomości z tych trzech miejsc brak.

Komitet ministrów a reformy.

Petersburg 3 lutego. Komitet ministrów na posiedzeniach d. 3, 6 i 17 stycznia zastanawiał się nad pierwszym punktem manifestu z dnia 25 grudnia z. r. i przytem rozróżnił trzy zasadnicze kwestye, na których opierać się musi przestrzeganie ustaw, a to:

1. niedopuszczanie tego, aby uchylano się od przepisów co do ogłaszania ustaw;

2. wynalezienie sposobów, któreby zabezpieczyły czynne działanie organów powołanych do strzeżenia ustaw;

3. odpowiedzialność urzędników.

Co się tyczy pierwszej kwestyi, uchwalił komitet ministrów uniemożliwić, ażeby ministrowie przy rozporządzeniach cesarskich odstępowali od drogi przepisanej dla ogłaszania ustaw. W szczególnych wypadkach, w których car poruczy komitetowi ministrów obradowanie nad ustawami, decyzye mają być poprzednio przedłożone senatowi. Komitet uchwalił prosić cara o zezwolenie na interpretacyę ustawy w tym duchu, że ogłaszanie trwałych i przejściowych ustaw jakoteż zmiany i zniesienia ustaw muszą mieć wyłącznie formę opinii rady państwa, która ma być zatwierdzona ukazem podpisanym przez cara.

Gdyby było koniecznem, aby nadzwyczajnym zarządzeniom ministrów nadany był charakter obowiązujący, ministrowie zobowiązani są zarządzenia te natychmiast ogłaszać na drodze przepisanej dla ogłaszania ustaw.

Komitet dalej postanowił prosić cara o zezwolenie na wypracowanie projektu ustawy, na mocy której statuta senatu mają być uzupełnione, oraz na senat ma być nałożony obowiązek zaniechania przepisanej publikacyi zarządzeń ustawowych, jeżeli to nieodpowiadałoby wymaganiom ustawy.

Co się tyczy drugiej kategoryi kwestyi, komitet ministrów uważa za konieczne, aby senat i jego uchwały były niezawisłe od ministra sprawiedliwości i innych ministrów, aby wewnętrzna organizacya senatu i jego regulamin były uzupełnione, ażeby rzecznictwo w sprawach administracyjnych było przyśpieszone, aby senat był łatwiej przystępny dla osób, które w skutek samowoli organów administracyjnych doznały krzywdy, aby senat miał prawo donoszenia wprost do najwyższej władzy o sprawach administracyjnych, wymagających rozstrzygnięcia oraz, aby w większej niż dotąd mierze miał prawo do inicyatywy ustawodawczej.

Komitet ministrów uważa za stosowne ustanowienie lokalnych trybunałów administracyjnych w połączeniu z senatem. W pierwszym departamencie senatu ma być utworzone stanowisko pierwszego prezydenta z prawem osobistego przedkładania monarsze sprawozdań. Ma też być rozstrzygniętą kwestya, czy istniejące połączenie funkcyj ministra sprawiedliwości z funkcyami jeneralnego prokuratora senatu w jednej osobie jest odpowiednie. Postanowiono dalej, aby w pierwszym departamencie zapadały uchwały zwykłą większością głosów, aby była dopuszczona jawność do rozpraw administracyjnych i jurydycznych i aby stronom skarżącym przyznano postępowanie ustne.

Co do punktu trzeciego komitet ministrów rozróżnił 3 formy, w których urzędnicy mogą być pociągnięci do odpowiedzialności, mianowicie drogę karną, drogę cywilną i drogę postępowania dyscyplinarnego. Komitet przytem zwraca uwagę na trudności, które istnieją dla osób prywatnych, chcących przeprowadzić proces karny przeciw urzędnikom i proponuje, aby projekt nowej ustawy karnej wzięty był pod obrady przez komisyę wydelegowaną na rozkaz cara.

Wnosi też, aby w projekcie tym osobom prywatnym dane było ustawowe prawo wnoszenia skarg przeciw urzędnikom i ażeby w takich procesach jak największy udział przyznany był stronom skarżącym. Dalej proponuje komitet ministrów, aby zbrodnie, które karane są utratą ważnych praw lub przywilejów, rozstrzygane były przy współudziale wyższych sędziów.

W końcu przytacza komitet jeszcze inne szczegóły o judykaturze.

Komitet ministrów uchwalił prosić cara, o zezwolenie, aby o odpowiedzialności urzędników natychmiast obradowano w radzie państwa.

Wszystkie te wnioski komitetu ministrów zostały d. 29 stycznia przez cara przyjęte.

Petersburg 3 lutego. *Now. Wremie* donosi: Prefekt Odessy zarządził dopuszczenie kobiet do miejskich prawyborów.

Nowe mianowania.

Petersburg 3 lutego. *Graždanin* donosi że członek rady państwa B u l i g i n został zamianowany ministrem spraw wewnętrznych (w miejsce ks. Światopołka-Mirskiego). Buligin był gubernatorem moskiewskim a następnie pomocnikiem gen.-gubernatora Moskwy w. ks. Sergiusza.

Petersburg 3 lutego. Car podpisał dekret mianujący dotychczasowego ministra sprawiedliwości M u r a w i e w a ambasadorem w Rzymie. Jako następcę jego na krześle ministeryalnem wymieniają jego towarzysza dotychczasowego M a n u c h i n a.

Petersburg 3 lutego. Kierownik wyższego zarządu prasy Z w i e r e w został z tego urzędu złożony.

W caracie.

Samara 3 lutego. Wszczęty tu strajk zecerski zakończył się. Na wczorajszej konferencyi robotników z fabrykantami zgodzono się na skrócenie czasu pracy i podwyższenie płacy. Za dni strajku wypłacona ma być pełna płaca. Gubernator wzywa ludność, aby nie gromadziła się na ulicach i słuchała zarządzeń policyi.

Wojna.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Na lądzie.

Londyn 3 lutego. Ambasada japońska otrzymała telegram z Tokio z d. 2 lutego, zawierający sprawozdanie marszałka Oyamy o walkach d. 25—29 stycznia, które zakończyły się odparciem Rosyan na prawy brzeg Hunho. Oyama donosi, że przynajmniej 7 dywizyj piechoty i jedna dywizya kawaleryi brały udział w walkach. Straty Japończyków wynoszą około 7000. Kilka pułków rosyjskich zostało zniesionych, niektóre kompanie stopniały do 20 ludzi. Jeńcy również donoszą o wielkich stratach Rosyan; straty te oceniają na 10.000 ludzi.

Flota bałtycka.

Dżibuti 3 lutego. Kotradmirał Dobrotowski wyruszył we czwartek z 4 krążownikami i 3 torpedowcami w kierunku na Madagaskar. 18 niemieckich okrętów transportowych z węgiem płynie za nim.

Z rynków towarowych.

Budapeszt dnia 3 lutego. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na kwiecień 19·62 do 19·64, na paździer. 19·40 do 19·42, żyto na kwiecień 17·22—17·24, żyto na październik 15·42—15·44, owies na kwiecień 13·92—13·94, owies na październik 14·06—14·08, kukurudza na maj 14·80—14·82. Rzepak na sierpień 22·40—22·60.

Oferty na pszenicę: mierne.
Usposobienie pokojne.
Chęć kupna: słaba.
Stan powietrza: pochmurno.

52

Życie za życie.

przez

Dytrycha Theden.

(Z niemieckiego).

(Ciąg dalszy.)

Hansen radośnie odczuwał niemal, że miał się spełnić cud Opatrzności i że on był powołany do współdziałania w nim nietylko ratując tych, którym groziło niebezpieczeństwo, ale jeszcze udowadniając niewinność jęczącego w kajdanach człowieka i wyśledzając zbrodniarza, zamyślającego o ponownem morderstwie.

Nie chciał się o pomoc w tym względzie odwoływać do władz policyjnych, lecz do tego, który poprzednio już usiłował wyświecić całą sprawę, a późniejszem wystąpieniem z prośbą o ułaskawienie leśnika zjednał sobie zaufanie rządcy.

Pobiegł więc Hansen do biurka i pod adresem Metscha skreślił następującą depeszę:

„Przybyć natychmiast. Nowy ślad, nowe niebezpieczeństwo. Oczekuję jutro w południe pod „Jeleniem“.

Następnie zapiął kurtkę, poszedł do stajni, kazał okulbaczyć konia i po kilku minutach wyjeżdżał już z podwórza.

Poki można go było dojrzeć z okien dworu, póty jechał stępo, ale skoro tylko uznał ostrożność taką zbyteczną, puścił zaraz kasztanka szybkim kłusem.

Pominął bliższą stacyę Reickendorf i podążył do Neumünster, sądząc, że w urzędzie telegraficznnym większego miasta było prawdopodobniejszem utrzymanie telegramu w tajemnicy.

ROZDZIAŁ XVI.

Sen nocny wytrzeźwił rządcę z nadmiernego podniecenia, tak, że na drugi dzień rano zadawał sobie w duchu pytanie, czy pod wpływem zbytniej wrażliwości nie przywiązywał za wielkiej wagi do słów idyoty i czy nie naraził się na śmieszność wskutek takiej łatwowierności.

Żałował, że idąc za pierwszym popędem, wysłał depeszę do Metscha, nalegając o przyjazd jego, a gdy w południe jechał konno na naznaczone spotkanie, biedził się z myślami, w jaki sposób usprawiedliwić zdoła przed eksinspektorem policyi gorączkową pochopność swoją w tym względzie.

Metsch po otrzymaniu telegramu zaraz wieczorem puścił się w podróż, stanął w Neumünster rano, a pragnąc zyskać na czasie, szedł dalej piechotą i spotkał Hansena na granicy Deepenhagen.

Rządca zsiadłszy z konia, opowiadał z rodzajem zakłopotania powód, skłaniający go do wysłania depeszy. Gdy kończył oświadczeniem: „to wszystko co wiem: zachodzi obawa, czym nie przecenił znaczenia słów idyoty... pan wybaczy...“ — usłyszał ze zdziwieniem odpowiedź:

— Nie należy lekceważyć tego bynajmniej; nie spodziewałem się nawet dowiedzieć tak ważnych szczegółów.

— Nie mogłem usunąć z myśli dręczącej wątpliwości — ciągnął dalej Metsch — czy tajemnicza zbrodnia spełniona na bagnach, a bynajmniej nie wyświetlona przez wyrok, wydany na leśnika, nie przyczyniła jednej więcej ofiary. Gdybyśmy zatem stwierdzić zdołali, że zjawiło się obecnie w okolicy jakieś zagadkowe indywiduum i okazało się, iż ten sam przybłęda widziany był przed laty w chwili zaręczyn starszej panny von Dierssen, fakt ten miałby znaczenie, którego doniosłości przesądzać nie mogę, ale który pan w pierwszej chwili instynktownie oceniłeś należycie. Nie dziwi mnie też wcale, że w tym razie rola pośrednika przypada idyocie, prawda bowiem dla odniesienia ostatecznie tryumfu posługuje się nieraz podrzędnemi istotami i okolicznościami tak, że nie ma stworzeń i rzeczy dość nędznych, któreby służyć nie mogły na świadectwo słusznej sprawie. Dziękuję tedy panu, żeś mnie przywołał obecnie. Z pomocą Boga dokonam pierwszego wyłomu w murze błędnych sądów ludzkich, a choćbyśmy przekonać się tylko mieli o nieszkodliwych zamiarach nieznajomego przybysza i taka uzyskana pewność nie będzie bez pożytku. Pilnuj pan, iżby asesor nie narażał się, wychodząc sam jeden na dalsze wycieczki, ale nie uprzedzaj go jeszcze o niczem, póki nie udzielę dalszych instrukcyj. Wszak wieczory spędzasz pan u siebie w domu? Potrzebuję wiedzieć, gdzie cię szukać w danym razie?

— Znajdywać się będę zawsze o tej porze w mieszkaniu mojem — odparł Hansen skwapliwie. — Więc i pan przypuszczasz?..

Metsch nic nie odpowiadając, pożegnał się z rządcą.

— Do widzenia, panie Hansen.

— Życzę pomyślnego skutku czynionych starań — odparł grubas z serdecznością, wskakując na kasztanka i zawracając ku Deepenhagen, podczas gdy Metsch wygonem przez pole dążył ku bagnom a stamtąd do przytułku ubogich w Reickendorf, gdzie jednak nie zastał Dosego

Poszedł więc na stacyę, zjadł obiad i wrócił do wsi; tu mu się za drugim razem lepiej poszczęściło: idyota stał w kuchni, siekierą przerąbując wiązkę suchych gałązek, przyniesioną z lasu.

— Dzień dobry, Dose! powitał go Metsch — rad jestem, żem cię zastał w domu. Przygotowujesz zapas paliwa? Miło się ogrzać przy ciepłym piecu.

Dose z pod oka spoglądał nieśmiało na gościa.

— No, odłóż na bok siekierę — rozkazał Metsch — pogawędzimy trochę. Przychodzę od pana administratora Hansena z Deepenhagen. Wszak znasz go dobrze?

Idyota sięgnął ręką do kieszeni połatanych spodni i wyjął srebrny talar otrzymany od Hansena, a przez niego wyczyszczony starannie.

— Dostał... od... od... Hansen... — bełkotał.

— Ah! od Hansena — powtórzył Metsch Pamiętał, że wśród drobnej monety w portmonetce jego znajduje się dwumarkowa świecąca sztuka. Wziął ją i podał Dosemu.

— Masz tu zupełnie nowy pieniądz — rzekł — bierz śmiało.

Idyota nachylił się i spoglądał pożądliwie na błyszczący metal.

(C. d. n.)

L. 11.181. Wiedeń w styczniu 1905.

Obwieszczenie

o pokrycie zapotrzebowania ogierów stadnych w Galicyi przez zakupno ogierów prywatnego chowu krajowego.

C. k. Ministerstwo rolnictwa pragnąc pokryć zapotrzebowanie ogierów stadnych, jakie się okaże dla ck stacyi ogierów rządowych po upływie tegorocznego peryodu stanowienia o ile możności przez zakupno ogierów pochodzących z prywatnego chowu krajowego, zaprasza wszystkich hodowców i właścicieli koni, aby **najpóźniej do końca kwietnia br.** zgłosili pisemnie bezpośrednio do c. k Ministerstwa rolnictwa ogiery, jakie mają na sprzedaż.

Wniesione zgłoszenia będą udzielone Komendzie zakładu ogierów rządowych w Drohowyżu celem zanotowania zgłoszonych ogierów.

Ewentualne zakupno zgłoszonych ogierów będzie uskutecznione w ciągu jesieni na podstawie osobnego upoważnienia c. k. Ministerstwa rolnictwa przez Komendę zakładu ogierów rządowych w porozumieniu z komitetem doradczym dla spraw chowu koni w Galicyi, powołanym do współdziałania w sprawach krajowego chowu koni a to w sposób dotychczasowy w miarę potrzeby i rozporządzalnych środków pieniężnych.

Wniesione zgłoszenia ogierów do zakupna na ogiery stadne nie ograniczają właściciela w prawie innego rozporządzenia tymi ogierami w czasie pośrednim, tak samo jak z drugiej strony przyjęcie przez c. k. Ministerstwo rolnictwa zgłoszenia nie wkłada na ministerstwo obowiązku zakupna zgłoszonych ogierów nawet w tym razie, jeżeli ogiery są zupełnie odpowiednie.

Każde zgłoszenie ogiera ma zawierać:

jego pochodzenie,
miarę (wysokość),
maść, 126
wiek i
cenę, a dalej miejscowość, w której może być obejrzany

Pochodzenie ogiera tak ze strony ojca jak i matki należy legalnie wykazać.

Co do wieku zgłoszonych ogierów zauważa się wyraźnie że tylko takie ogiery będą mogły być oglądane, ewentualnie zakupione, które w czasie ich zgłoszenia już ukończyły trzeci, a nie przekroczyły jeszcze ósmego roku życia.

Zgłoszenia takich ogierów które tego wieku jeszcze nie osiągnęły, lub wiek ośmiu lat już przekroczyły, nie będą uwzględnione.

Zgłoszenia ogierów, które będą wniesione do ck. Ministerstwa rolnictwa dopiero po upływie wyżej oznaczonego terminu, będą tylko o tyle uwzględnione, o ileby zapotrzebowanie ogierów co do rodzaju i liczby nie mogło być pokryte przez zakupno ogierów wczas zgłoszonych.

Z c. k. Ministerstwa rolnictwa.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.